

# **Błogosławiony Bronisław Markiewicz – wzór kapłana na nasze czasy**

## **Studium na podstawie jego zapisków duchowych**

---

W liście na Wielki Czwartek 1979 r. św. Jan Paweł II, mając świadomość, że wielu współczesnych kapłanów przechodzi głęboki kryzys swego powołania i nierzadko czują się bezużyteczni, napisał iż „[...] zawsze potrzebny ludziom okaże się tylko kapłan świadomy pełnego sensu swego kapłaństwa: kapłan, który głęboko wierzy, który odważnie wyznaje, który żarliwie się modli, który z całym przekonaniem naucza, który służy, który wdraża w swe życie program ośmiu błogosławieństw, który umie bezinteresownie miłować, który jest bliski wszystkim – a w szczególności najbardziej potrzebującym” (nr 7).

Te słowa można odnieść do bł. Bronisława Markiewicza (1842–1912), założyciela Zgromadzenia Świętego Michała Archanioła, które w 2021 r. świętuje stulecie swego istnienia. Takich kapłańskich postaw, które charakteryzowały także Proboszcza z Miejsca Piastowego, potrzebuje współczesny świat, trawiony różnymi duchowymi chorobami, bardziej groźnymi niż znane i nieznane wirusy wywołujące pandemie. Można więc wskazać na niego jako adekwatny wzór dla współczesnych księży, zarówno zakonnych, jak i diecezjalnych. W myśl starożytnego adagium: *Verba docent, exempla trahunt* (słowa uczą, lecz pociągają przykłady), również kapłani szukają wzorów do naśladowania – autentycznych świadków Chrystusa, szczęśliwych w swoim powołaniu do służby Bogu i ludziom w Kościele.

Dzięki Bogu w polskiej historii i duchowości mamy wiele takich wspaniałych postaci, których świętość życia Kościół potwierdził wyniesieniem do chwały ołtarzy. Wyróżnia się wśród nich ks. Markiewicz, pierwszy polski salezjanin, którego działalność duszpasterska i charytatywna dała podwaliny pod założenie zgromadzeń zakonnych michalitów i michalitek. Analizując jego życie, które

zostało szczegółowo przebadane w procesie beatyfikacyjnym i opisane w wielu biografjach oraz studiach, nie trudno dojść do wniosku, że cechuje go typowa dla księdza diecezjalnego duchowość kapłańska. Dwunastoletni pobyt we wspólnocie salezjańskiej i osobiste kontakty ze św. Janem Bosko jedynie tę jego duchowość ubogaciły i nadały jej charyzmatycznej przejrzyistości. Jak wynika z duchowych pism Błogosławionego, w głębi swej duszy zawsze był bardziej księdzem diecezjalnym aniżeli zakonnikiem, także wtedy, gdy – po odłączeniu się od salezjanów – na potrzeby prowadzonego przez siebie dzieła wychowywania młodzieży podejmował wysiłki zmierzające do powołania nowego zgromadzenia zakonnego.

Jubileusz stulecia Zgromadzenia Świętego Michała Archaniola skłania więc do tego, aby – sięgając do pism Założyciela – na nowo przypatrzeć się jego sylwetce duchowej. Dotychczas ukazywano go jako wielkiego społecznika, utalentowanego wychowawcę, niezłomnego i dalekowzrocznego patriotę czy odważnego zakonodawcę. Nie można jednak pominąć zasadniczego rysu jego świętości, jakim jest duchowość kapłańska. Jeśli na życie i działalność bł. Bronisława spojrzeć się przez pryzmat współczesnych dokumentów Kościoła na temat kapłaństwa, to stanie się ona bardziej wyrazista i zadziwiająco aktualna. Mimo że dzieli nas ponad stuletni interwał czasu, to jednak można znaleźć liczne analogie pomiędzy przełomem XIX i XX wieku, kiedy żył Założyciel rodziny michalickiej, a początkiem XXI wieku, kiedy świętuje ona swój jubileusz.

Troska o zachowanie tożsamości kapłańskiej dotyczy zarówno księży diecezjalnych, jak i zakonnych. Duchowi synowie bł. Bronisława mogą od niego uczyć się nie tylko tego, jak być osobą konsekrowaną, ale także, jak żyć duchowością kapłańską na miarę naszych czasów. Tę zaś duchowość w jej głównych rysach prezentuje Kościół święty w najnowszych dokumentach poświęconych tej tematyce. Chodzi tu przede wszystkim o listy na Wielki Czwartek św. Jana Pawła i jego posynodalną adhortację apostolską *Pastores dabo vobis* o formacji kapłanów we współczesnym świecie (z 25 III 1992 r.), jak również dokumenty Kongregacji do spraw Duchowieństwa. Wydała ona między innymi dyktando o posłudze i życiu kapłanów *Tota Ecclesia* (z 31 I 1994 r.) oraz dwie instrukcje: *Kapłan głosiciel Słowa, szafarz sakramentów i przewodnik wspólnoty w drodze do trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa* (z 19 III 1999 r.) i *Kapłan pasterz i przewodnik wspólnoty parafialnej* (z 4 VIII 2002 r.). Te i inne dokumenty Kościoła dotyczące kapłaństwa odwołują się do wspólnego źródła, jakim jest nauczanie Soboru Watykańskiego II, zwłaszcza dekret o formacji kapłańskiej *Optatam totius*

(z 28 X 1965 r.) i dekret o posłudze i życiu prezbiterów *Presbyterorum ordinis* (z 7 XII 1965 r.).

Celem niniejszego opracowania nie jest zatem nakreślenie po raz kolejny biografii Założyciela rodziny michalickiej, lecz odczytanie na nowo tych elementów z jego życia i pism, które zarówno księżom michalitom, jak i innym kapłanom mogą posłużyć za wzór do naśladowania, a zarazem jako potwierdzenie, że jest możliwe bycie kapłanem według Serca Jezusa – Dobrego Pasterza zgodnie z oczekiwaniami Kościoła oraz współczesnego świata. Oczywiście – nigdy bez uległości natchnieniom Ducha Świętego, macierzyńskiej opieki Maryi Matki Kapłanów oraz wstawiennictwa świętych i aniołów świętych, zwłaszcza św. Michała Archanioła.

## **1. Pisma duchowe bł. Bronisława Markiewicza**

Wprawdzie Założyciel michalitów otrzymał bardzo dobre jak na tamte czasy przygotowanie intelektualne, dodatkowo pogłębione przez uniwersyteckie studia pedagogiczne i trzyletnią pracę (1882–1885) jako wykładowca w przemyskim seminarium duchownym, to jednak pozostał przede wszystkim gorliwym duszpasterzem. W centrum jego uwagi zawsze była służba Bogu i ludziom w Kościele, docieranie do tych, którzy oddalili się od Boga, i prowadzenie ich do doświadczenia obecności Chrystusa, a szczególnie troska o opuszczone i ubogie dzieci oraz młodzież. Jego pisma w ogromnej większości mają takie właśnie duszpasterskie ukierunkowanie. Mimo że podejmował próby opracowania w sposób monograficzny różnych tematów, doniosłych w tamtym czasie i okolicznościach, to jednak w pozostawionych przez siebie tekstach – zarówno tych o charakterze duchowym, jak i w korespondencji – które są przedmiotem niniejszego studium, przeważa troska o uświęcenie siebie i innych.

Na spuściznę piśmienniczą ks. Markiewicza składają się osobiste zapiski rekolekcyjne, notatki dotyczące życia duchowego, różne szkice naukowe z czasu studiów w seminarium przemyskim i na uniwersytetach krakowskim oraz lwowskim, konspekty lub teksty *in extenso* kazań i konferencji, artykuły publikowane w czasopismach, zwłaszcza w założonym przez niego miesięczniku „Powściągliwość i Praca”. Błogosławiony pozostawił po sobie kilka tłumaczeń tekstów z języka włoskiego, m.in.: *Katechizm św. Alfonsa Liguoriego*, *Żywot Dominika Savio* św. Jana Bosko oraz *Regulę i Regulamin* zgromadzenia salezjanów. Wydał drukiem także swoje prace, a wśród nich: opublikowaną pod pseudonimem

B. Miromir rozprawkę *Trzy słowa do starszych w narodzie polskim w stuletnią rocznicę rozbioru ojczyzny* (Lwów 1887; Marki 2000), *O wymowie kaznodziejskiej* (Kraków 1898), *Bój bezkrwawy: dramat w siedmiu odsłonach* (Lwów 1908; Miejsce Piastowe 1913), *Przewodnik dla wychowawców młodzieży opuszczonej*, t. 1 (Miejsce Piastowe 1911), broszurkę *Najcięższe przestępstwa kościelne i kary za nie* (Miejsce Piastowe 1911), *Nabożeństwo do świętego Józefa* (Miejsce Piastowe 1911). Pośmiertnie zostały wydane: *Przewodnik dla wychowawców młodzieży opuszczonej oraz wskazówki do rozwiązania kwestyi socyalnej*, t. 2 (Miejsce Piastowe 1912) i *Ćwiczenia duchowne* (Miejsce Piastowe 1913)<sup>1</sup>. Ponadto pozostawił około 850 listów, a zwłaszcza notatki rekolekcyjne z lat 1866–1885 i 1887–1891, którym pierwsi ich wydawcy nadali tytuł: *Zapiski dotyczące życia wewnętrznego*<sup>2</sup>.

Przedmiotem naszego zainteresowania są przede wszystkim wspomniane *Zapiski* oraz *Ćwiczenia duchowne*, jak również niektóre z listów bł. Bronisława Markiewicza.

### 1.1. Zapiski dotyczące życia wewnętrznego

Jeśli chodzi o pierwsze źródło, to jest ono podstawą do poznania duchowości ks. Markiewicza. Jak ustalił prof. Karol Górski, zapiski te pochodzą z okresu od końca sierpnia 1866 do początku października 1891 r.<sup>3</sup> Pierwsze wpisy pojawiły się więc podczas rekolekcji seminaryjnych mniej więcej na rok przed przyjęciem przez niego święceń kapłańskich. *Zapiski* znajdują się na 23 luźnych kartkach papieru oraz 123 stronicach w brulionie, zapisane na ogół atramentem, a tylko czasem, w niewielkich fragmentach, ołówkiem. Poza nielicznymi wyjątkami, są to zasadniczo notatki uczynione w trakcie trwających około ośmiu dni corocznych rekolekcji. Błogosławiony Bronisław pozostawił po sobie zapiski z rekolekcji odprawianych w seminarium przemyskim na rok przed święceniami (1866), z rekolekcji bezpośrednio przygotowujących go do święceń (1867),

---

<sup>1</sup> Nowe zmodernizowane wydanie ukazało się z okazji 75. rocznicy zatwierdzenia Zgromadzenia Księżych Michalitów: B.B. Markiewicz, *Ćwiczenia duchowne. Konferencje rekolekcyjne*, Miejsce Piastowe – Marki–Struga 1995. [dalej skrót: *Ćwiczenia duchowne*, z podaniem strony obecnego wydania].

<sup>2</sup> B. Markiewicz, *Zapiski dotyczące życia wewnętrznego*, „Nasza Przeszłość” 54 (1980) [red. A. Schletz, Kraków 1980], s. 21–149. To samo ukazało się w Wydawnictwie „Michalineum” jako osobna książka *Zapiski dotyczące życia wewnętrznego*, Marki 2002 [dalej skrót: *Zapiski* z podaniem strony niniejszego wydania].

<sup>3</sup> *Zapiski*, s. 3, przypis 1.

a potem z czasów posługi duszpasterskiej w Harcie (1868–1869) i Przemyślu (1870–1874), z czasu studiów we Lwowie i Krakowie (1874–1876), a następnie probostwa w Gaci (1876) i Błazowej (1877–1882), kiedy został mianowany kanonikiem honorowym przemyskiej kapituły katedralnej (1880), a dwa lata później wykładowcą w seminarium duchownym (1882). Najczęściej swoje rekolekcje metodą ignacjańską odprawiał u jezuitów w Starej Wsi, co znajduje swój wyraz w treści i stylu zapisów z tego okresu. Natomiast w latach 1884–1885 rekolekcje odprawił u redemptorystów w Mościskach niedaleko Lwowa.

Z lat 1866–1885, a więc z okresu przed wyjazdem do Włoch w celu wstąpienia do zgromadzenia zakonnego, brakuje notatek z roku 1868 i 1882. Podczas pobytu u salezjanów w Turynie w latach 1885–1892 pozostawił zapiski rekolekcyjne jedynie z lat 1887 (z bezpośredniego przygotowania się do profesji wieczystej, którą złożył na ręce św. Jana Bosko), 1888 i 1891. W 1869 r., oprócz notatek z rekolekcji, bł. Bronisław zawarł bardziej dokładny zapis przeżyć wewnętrznych w czasie od 26 lutego do 16 listopada. Podobnie w zapiskach w roku następnym znalazły się bieżące notatki z okresu od lutego do września.

Jak widać nie jest to klasyczny pamiętnik duchowy, typowy dla romantycznej duchowości 2. połowy XIX wieku, zwykle pisany przez kobiety, który pozwalałby niemal dzień po dniu śledzić przeżycia duchowe. W przypadku ks. Markiewicza zapiski duchowe są czymś w rodzaju punktów węzłowych – próbą rozliczenia się z sobą i ponowienia lub powzięcia nowych postanowień rekolekcyjnych. Choć dają jakiś wgląd w jego doświadczenie duchowe, to jednak trudno na ich podstawie zbudować dokładny obraz jego życia duchowego na co dzień. Trzeba jednak zgodzić się z prof. K. Górskim, że zapiski rekolekcyjne są odzwierciedleniem pewnej drogi duchowej bł. Bronisława od fascynacji duchowością ignacjańską przez duchowość alfonsjańską, a na salezjańskiej skończywszy, ubogaconej różnymi elementami ówczesnej pobożności maryjnej i czci świętych oraz aniołów<sup>4</sup>. To *itinerarium* duchowe nie zmieniło bynajmniej jego zasadniczej tożsamości księdza diecezjalnego, którym – po okresie pobytu u salezjanów – formalnie i duchowo pozostał do końca życia, a jedynie ubogaciło ją typowymi dla tych szkół duchowości elementami i rozbudziło wrażliwość na rolę rad ewangelicznych jako podstawy konsekracji zarówno zakonnej, jak i kapłańskiej.

---

<sup>4</sup> Wnikliwe studium na ten temat pozostawił K. Górski, *Studia i materiały z dziejów duchowości*, Warszawa 1980, s. 319–360.

## **1.2. Ćwiczenia duchowne**

Z pozostawionych przez Założyciela michalitów pism widać, że nie był on romantykiem, choć zapewne w okresie swej młodości i formacji do kapłaństwa mógł podlegać wpływom wszechobecnego wtedy romantyzmu. Nie był typem introwertyka. W omawianych wyżej zapiskach rekolekcyjnych widać raczej pewien wysiłek, jaki podejmował, aby zanurzać się w swoje wnętrze i opanować swoją dynamiczną, a może nawet poniekąd wybuchową osobowość. Stąd jego zapiski są na ogół lakoniczne, dotyczą bardziej tego, co postanawia uczynić. Rzadko natomiast podejmuje próby analizy własnych stanów wewnętrznych. Zdecydowanie lepiej czuje się w roli pozytywisty, co zresztą potwierdza jego organizacyjny zmysł i apostołski rozmach, zarówno przed salezjańską „przygodą”, jak i po niej – w Miejscu Piastowym.

Z tej racji w drugim ze sztandarowych dzieł duchowych bł. Bronisława, jakim są wydane pośmiertnie *Ćwiczenia duchowe*, brak jest elementów autobiograficznych. Dzieło to bowiem składa się ze wstępu i 27 rozdziałów. Jak zauważa prof. Górski, wstęp jest streszczeniem książki *O rozmyślanii*<sup>5</sup> Jana Philippa Roothana (†1853), holenderskiego jezuitę, 21. Przełożonego Generalnego Towarzystwa Jezusowego. Książką tą bł. Bronisław zapewne posiłkował się w odprawianiu swoich rekolekcji w Starej Wsi. Natomiast poszczególne rozdziały *Ćwiczeń* stanowią w większości przedruki jego artykułów publikowanych wcześniej w periodyku „Powściągliwość i Praca”<sup>6</sup>.

Autor nie wyjaśnia celu tego dzieła ani też nie wskazuje, do jakiego odbiorcy jest ono adresowane. Jedynie, dając pewne wskazania co do sposobu odprawiania ćwiczeń duchowych według metody św. Ignacego Loyoli, wzmiankuje o tym, jak kapłan powinien się do nich stosować. Wspomina także o osobach zakonnych i świeckich, odprawiających tego rodzaju ćwiczenia.

Korpus dzieła zawiera przedstawienie tematów właściwych dla ignacjańskiej metody rekolekcji. Wśród nich znalazły się takie zagadnienia, jak: całkowite oddanie się Bogu; grzech jako utrata Boga i największe nieszczęście człowieka; znaczenie modlitwy i sakramentów, zwłaszcza pokuty i Eucharystii; przemijanie i śmierć, a po niej sąd szczegółowy i ostateczny oraz wieczne potępienie. W tym kontekście bł. Bronisław podejmuje temat Bożego miłosierdzia, wstawieni-

---

<sup>5</sup> Wydanie z 1861 r.

<sup>6</sup> Zob. K. Górski, M. Głowacki, *Przedmowa*, w: B. Markiewicz, *Zapiski dotyczące życia wewnętrznego*, „Nasza Przeszołość” 54 (1980) [red. A. Schletz, Kraków 1980], s. 17.

twa Matki Bożej, aniołów, zwłaszcza św. Michała Archaniola, oraz świętych ze św. Józefem na czele. Nie zabrakło treści odnośnie do Wcielenia i ukrytego życia Chrystusa, a także Jego męki i zmartwychwstania. Niemało miejsca Założyciel michalitów poświęcił ascezie i wyrabianiu cnót, spośród których miłość uznał za największą, bo od Boga pochodzącą i będącą samą Jego naturą, a także zgadzaniu się z wolą Bożą i wytrwaniu w łasce. W prezentowanym zbiorze rozważań, oprócz zagadnień fundamentalnych dla wiary chrześcijańskiej, pojawiły się także kwestie szczegółowe, jak wartość czasu czy problem skrupułów. Trudno jednak znaleźć klucz dla kolejności i ważności tych zagadnień. A ponieważ dzieło to ukazało się już po śmierci autora, więc być może wydano go w takiej roboczej postaci, w jakiej je pozostawił.

W treści swoich rozważań ks. Markiewicz posługuje się językiem kerygmatycznym, obfitującym w przykłady i alegorie, niemal kaznodziejskim. A mimo to porusza istotne dla życia duchowego tematy, wykazując przy tym bardzo dobrą znajomość przedmiotu. Ponadto często powołuje się na znanych pisarzy ascetycznych, wśród których najczęściej cytuje św. Alfonsa Liguoriego. Autor *Ćwiczeń*, jako wytrawny przewodnik po drogach życia duchowego, nie ekspozuje siebie. Daremnym trudem jest więc szukać w nich wątków autobiograficznych, tym bardziej wprost odnoszących się do jego osobistego doświadczenia duchowego. Jedynie pośrednio, na podstawie zawartych w analizowanym dziele postulatów i stwierdzeń, można wnioskować o jego osobistej fizjonomii duchowej jako kapłana.

### **1.3. Nabożeństwo do świętego Józefa**

Pod koniec życia bł. Bronisław Markiewicz anonimowo opublikował w Wydawnictwie Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” niewielką książeczkę *Nabożeństwo do świętego Józefa*, liczącą zaledwie 48 stron w formacie A6, poświęconą czci św. Józefa.

Dziółko składa się z trzech głównych części: a) wprowadzenia *Wielkość i potęga św. Józefa*, zajmującego ¼ objętości; b) nowenny do Opiekuna Jezusa; oraz c) zbioru różnych modlitw, wśród których wyróżnia się *Litania do św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny* do prywatnego odmawiania, zasadniczo różniące się od tej, którą zatwierdził św. Pius X w 1909 r. do publicznego użytku. Jest tam ponadto wzorowane na maryjnym nabożeństwie *Uczczenie 7 boleści i 7 radości św. Józefa* oraz *Akt poświęcenia się świętemu Józefowi*. Całość zamyka pieśń do św. Józefa z refrenem: „Ktokolwiek pragnie być zdrowy...”.

We wprowadzeniu, którego dokładnie ten sam tekst znalazł się w *Ćwiczeniach duchowych* (rozdział 24, s. 231–239), autor syntetycznie przedstawia biografię świętego Patriarchy, zręcznie łącząc szczupłe dane biblijne z innymi, zaczerpniętymi z apokryfów i utrwalonymi w pobożnej tradycji. Pewne elementy tej biografii, jako czynnik motywujący cześć dla Świętego, pojawiają się także w nowennie.

Bez wnikliwszych badań porównawczych trudno stwierdzić, które z proponowanych przez ks. Markiewicza elementów czci św. Józefa są jego własne i oryginalne, a które zaczerpnięte z ówczesnej pobożności ludowej. Biorąc jednak pod uwagę szczupłość odniesień do Opiekuna Jezusa w innych jego pismach, należałoby się skłaniać raczej do drugiej z tych opcji.

W tym kontekście rodzi się pytanie, dlaczego Założyciel michalitów pod koniec życia tyle uwagi poświęcił św. Józefowi, publikując powyższy tekst. Tymczasem, mimo iż jego duchowość kapłańska jest bardzo mocno ukierunkowana na osobę Maryi, nie poświęcił jej podobnego opracowania? Może nie zdążył? Podobnie jak w *Ćwiczeniach duchowych*, także i w omawianej publikacji o św. Józefie autor nie wskazuje ani jej celu, ani adresatów. Być może za oczywiste uznał szerzenie czci Opiekuna Jezusa w ramach prowadzonego przez siebie duszpaństwa parafialnego. Trudno w tym jednak upatrywać jakiegoś szczególnego rysu osobistej pobożności józefologicznej.

#### **1.4. Korespondencja i inne pisma**

Pokażną część pism bł. Bronisława Markiewicza, oprócz jego artykułów na łamach czasopisma „Powściągliwość i Praca”, stanowią listy do różnych osób. Znaczący ich wybór wraz z innymi tekstami został wydany najprawdopodobniej tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej. Reprint tego wydania ukazał się w 2018 r. w Krośnie. Składa się on z dwóch okazałych tomów [dalej skrót: Listy].

Tom pierwszy pt. *Listy i referaty ks. Bronisława Markiewicza*, w części pierwszej obejmuje 338 listów ułożonych w porządku chronologicznym, adresowanych do różnych podmiotów: władzy kościelnej oraz instytucji cywilnych, osób duchownych, a także świeckich. Znaczna ich część to korespondencja z pierwszymi michalitami, jego wychowankami i współpracownikami, a także zamożnymi i wpływowymi osobami, które wspierały jego dzieło. Szczególnie w listach do p. Jana Latuska (najliczniejszy zbiór liczący około 70 tekstów), ks. Stanisława Orlemba, ks. Antoniego Sobczaka, ks. Józefa Machały, ks. Walentego Franciszka Chroboka i ks. Walentego Michułki znajdujemy dużo treści pozwalającej zrekonstruować poglądy ks. Markiewicza na kapłaństwo i życie duchowe w ogóle,



jak również koncepcję wychowania młodzieży i kształtu przyszłego zgromadzenia zakonnego. W części drugiej pierwszego tomu znalazły się głównie listy do rodziny Trzecieckich, która ofiarowała grunty pod budowę zakładu wychowawczego w Miejscu Piastowym. Uzupełnieniem tomu jest dziesięć wybranych kazań Błogosławionego, głoszonych na różne okazje w latach 1875–1885. Także w nich można znaleźć istotne dla życia duchowego treści. Tom zamyka część zapisków rekolekcyjnych, wydanych drukiem przy innej okazji.

Wypada jeszcze nadmienić, że tom drugi prezentowanego reprintu nosi tytuł: *Listy do ks. Bronisława Markiewicza i ważniejsze dokumenty*. Składa się nań 299 różnych tekstów. Zbiór otwiera pięć autorskich tekstów ks. Markiewicza z okresu pobytu u salezjanów, napisanych w języku włoskim z dołączonymi do nich polskimi tłumaczeniami. Po nich następuje ponad sto różnych dokumentów i pism urzędowych, głównie związanych z rozstaniem się Błogosławionego z salezjanami i tworzeniem zakładów wychowawczych w Miejscu Piastowym oraz Pawlikowicach. Tego samego dotyczy około 150 listów od Władysława Markiewicza, brata Błogosławionego, z lat 1898–1910. Zawarty w tym tomie materiał ma wartość przede wszystkim dla badania historii i organizacji zarówno zakładów wychowawczych, jak i samego Zgromadzenia Świętego Michała Archanioła, natomiast dla studium duchowości ma jedynie znaczenie pośrednie.

## 2. Umiłowanie kapłaństwa

Nawet pobieżna lektura omówionych wyżej pism Założyciela michalitów pozwala stwierdzić, że bardzo cenił sobie i kochał swoje kapłaństwo. Można o nim powiedzieć, że był kapłanem według Serca Jezusa, do którego miał szczególne nabożeństwo.

Zgodnie z metafizyczną zasadą: *agere sequitur esse*, aby mówić o duchowości kapłańskiej bł. Bronisława, należy wpieryw przedstawić, w jaki sposób rozumiał swoje powołanie w Kościele i świecie, a więc swoją kapłańską tożsamość. Nie inaczej jest w przypadku każdego chrześcijanina. Jego duchowość wypływa z chrześcijańskiej tożsamości, określonej przede wszystkim na chrzcie świętym i bierzmowaniu, a następnie potwierdzanej i umacnianej w Eucharystii i sakramencie pokuty i pojednania.

O tym, że u podstaw życia duchowego kapłana leży jego kapłańska tożsamość, często wspominają odnośne dokumenty Kościoła, a zwłaszcza dyrektorium o posłudze i życiu kapłanów *Tota Ecclesia*, poświęcając cały pierwszy rozdział

temu zagadnieniu. Pytamy zatem: Czym dla naszego autora było kapłaństwo sakramentalne, powołanie do służby Bożej, i czego od niego może nauczyć się współczesny kapłan, często przeżywający kryzys swojej tożsamości?

### 2.1. Tożsamość i godność kapłańska

Wspomniane dyktando za posynodalną adhortacją św. Jana Pawła II *Pastores dabo vobis* podaje, że „tożsamość kapłana wynika ze szczególnego uczestnictwa w Kapłaństwie Chrystusa, dzięki któremu wyświęcony staje się, w Kościele i dla Kościoła, rzeczywistym, żywym i przejrzywym obrazem Chrystusa Kapłana, «sakramentalnym uobecnieniem Jezusa Chrystusa Głowy i Pasterza»” (TE 2; por. PDV 15). Dzieje się to na mocy sakramentu święceń, zapoczątkowującego w kapłanie „szczególny związek ontologiczny, który jednoczy kapłana z Chrystusem, Najwyższym Kapłanem i Dobrym Pasterzem” (PDV 11). A zatem, jak czytamy dalej w *Tota Ecclesia*, „życie i posługa kapłana są kontynuacją życia i działalności Chrystusa. Na tym zasadza się nasza tożsamość, nasza prawdziwa godność i to jest źródłem radości i pewności w naszym życiu” (nr 3).

Ta żywa świadomość kapłańskiej tożsamości i wynikającej z niej godności, zakotwiczonej w ontologicznym i duchowym związku z Jezusem Chrystusem, ożywiała błogosławionego Założyciela michalitów praktycznie przez całe jego kapłańskie życie. Kilkakrotnie wzmiankuje o niej przy okazji rekolekcji odprawianych w pierwszych latach po święceniach, a potem w kontekście dojrzewania do decyzji wstąpienia do jakiegoś zakonu w celu osiągnięcia większej doskonałości, zwłaszcza w zakresie praktykowania rad ewangelicznych. Z poczucia wielkiej i niezasłużonej łaski, jaką jest kapłaństwo, rodzi się w nim wdzięczność, która przybiera niekiedy konkretne formy, przede wszystkim gotowość ofiarowania całego siebie, jak również akty modlitwy. Pod datą 24 V 1869 r. ks. Markiewicz pisze: „Za tyle tak wielkich dobrodziejstw ofiaruję się cały, za godność kapłańską z największym dziękczynieniem spełnię Twoją wolę. Moim pokarmem jest wypełnianie woli Ojca mego. Codziennie jako dziękczynienie za powierzone kapłaństwo odmówię 1 *Ojcie nasz*, 1 *Zdrowaś, Maryjo*, 1 *Chwała Ojcu*”<sup>7</sup>. Nieco później, podczas rekolekcji, rozważa tę wielką łaskę sakramentu święceń, którego nie czuje się godny. Stwierdza zatem: „Bóg Wszechmogący mnie stworzył, Bóg się nade mną ulitował i tylekroć mi przebaczył. Wybrał mnie na kapłana; kiedyż na to wszystko zasłużyłem? Cóż mogę oddać za to wszystko?

---

<sup>7</sup> Zapiski, s. 179.

Będę sobie zawsze mówił: byłem niczym – niczym jestem teraz sam z siebie – ponieważ wszystko czyni we mnie Bóg” (2 VIII 1869)<sup>8</sup>. Dziesięć lat później z tą samą żarliwością wyznaje wdzięczność za łaskę kapłaństwa, a zarazem poczucie ciągłego niedorastania do wielkości tego daru: „Dzięki Ci, Panie Wszechmocny i Najdobrotliwszy, iż mię uczyniłeś kapłanem. Ale żał mi, że tak źle odpowiadał mojemu powołaniu” (22 VII 1879)<sup>9</sup>.

Świadomość, jak wielką jest łaska kapłaństwa i jak bardzo człowiek nie jest jej godny, często przewija się w jego rozważaniach, choć nie zawsze *expressis verbis*. Powraca jednak do tej myśli podczas rekolekcji w 1883 r., skoro notuje: „Winien Bogu jestem za łaski dane mi jako człowiekowi, jako chrześcijaninowi i jako kapłanowi. Więc nie ja Bogu, Pan Bóg mnie świadczy łaskę niewymowną, iż jestem księdzem”<sup>10</sup>.

Dostąpienie łaski kapłaństwa rodziło w bł. Bronisławie, oprócz wdzięczności, także pokorne wyznanie niegodności. Zdawał sobie sprawę, że w żaden sposób nie zasłużył na to, by być kapłanem, a ponadto, że do wytrwania w tej łasce nieodzowna jest Boża pomoc.

Z wielu innych wypowiedzi Błogosławionego widać, jak bardzo cenił sobie dar kapłaństwa. To inspirowało go do żarliwej posługi. Miał bowiem świadomość, że będąc *alter Christus*, jak to przypominają soborowe i posoborowe dokumenty na temat kapłaństwa, starał się być dobrym pasterzem na wzór Dobrego Pasterza, kapłanem według Serca Jezusa, a więc zdolnym kochać miłością czerpaną z sakramentalnego utożsamienia z Chrystusem. W jakimś sensie spełniał to, co po niemal stu latach możemy znaleźć w *Tota Ecclesia*, gdzie czytamy, że „życie i posługa kapłana są kontynuacją życia i działalności Chrystusa. Na tym zasadza się nasza tożsamość, nasza prawdziwa godność, i to jest źródłem radości i pewności w naszym życiu” (nr 3).

## 2.2. Kapłan – dobry pasterz według Serca Jezusowego

Na podstawie rekolekcyjnych notatek i innych pism ks. Markiewicza trudno stworzyć pogłębioną teologię kapłaństwa, a zwłaszcza wskazać na jego wymiar trynitarny, jak czynią to posoborowe dokumenty Kościoła. Na przykład w dyktorium *Tota Ecclesia* czytamy, że „tożsamość, posługa i życie kapłana mają

---

<sup>8</sup> Zapiski, s. 83–84.

<sup>9</sup> Zapiski, s. 179.

<sup>10</sup> Zapiski, s. 209.

istotną relację z Trzema Boskimi Osobami ze względu na kapłańską służbę Kościołowi” (nr 3).

Wprawdzie Błogosławiony czyni pojedyncze odniesienia do poszczególnych Osób Boskiej Trójcy, jednak nie w bezpośrednim kontekście tożsamości kapłańskiej. Natomiast to, co wyraźnie rysuje się u niego w przeżywaniu kapłaństwa, to chrystocentryzm. Założyciel michalitów przeżywał je bowiem jako utożsamienie z Osobą Jezusa Chrystusa, Najwyższego Kapłana i Dobrego Pasterza. Miał żywą świadomość tego, o czym mówi dyrektorium *Tota Ecclesia*, że „kapłan jest widzialną kontynuacją i znakiem sakramentalnym Chrystusa, który wobec Kościoła i świata jest nieustannym i wciąż nowym początkiem zbawienia», jest włączony w dynamikę trynitarną, zakładającą szczególną odpowiedzialność” (nr 4). Pragnął zatem pogłębiania miłości pasterskiej na wzór Chrystusa. W świetle współczesnej teologii kapłaństwa szczególnie podkreślanym rysem duchowości kapłana jest jego miłość pasterska, a więc odwzorowanie w sobie postaw Dobrego Pasterza.

W pismach ks. Markiewicza upodobnienie do Chrystusa znajdowało odbicie w częstych aktach strzelistych do Boskiego Serca. Niezależnie od tego, że w 2. połowie XIX wieku bardzo żywa w Kościele była cześć dla Boskiego Serca Jezusa, ten wymiar pobożności chrystocentrycznej jest szczególnie drogi bł. Bronisławowi<sup>11</sup>. Można wręcz mówić o jego teologii Serca Jezusa i szczególnym rysie jego kapłaństwa. Wskazują na to pojawiające się w *Zapiskach* ponad 120 razy wzmianki i refleksje na temat Boskiego Serca oraz towarzyszące temu akty strzeliste. Kilkakrotnie tematem jego tygodniowych rekolekcji w Starej Wsi była tajemnica Najświętszego Serca Jezusa.

Znamienne jest to, że już w pierwszych zapiskach z rekolekcji, odprawianych na przelomie sierpnia i września 1866 r., kilkanaście razy pojawia się ewangeliczny cytat: „Uczcie się ode mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem” (por. Mt 11,29). Zapewne był to wiodący temat jego rekolekcji, na co zdaje się wskazywać treść notatek z rozmyślań. W jednej z nich pisze: „Pokochać Krzyż przez Serce Jezusa – tak jak Jezus go kochał. Będę sobie przedstawiać, jak by Jezus, na moim miejscu będąc, sobie postąpił, wszak w Jego Imieniu działał wszystko: On mnie posłał, abym opowiadał naukę Jego w Imię Ojca i Syna i Ducha Św[iętego] i abym chrzczył

---

<sup>11</sup> Na przykład w zapiskach rekolekcyjnych z 25 X 1877 r. Błogosławiony postanowił zakupić jeden lub dwa obrazy Serca Jezusa na plebanię. – Zob. Zapiski, s. 165.

w tym samym Imieniu z grzechu pierwородnego i z innych uczynkowych. [...] Często przez Serce Jezusa spoglądać na ludzi, z którymi mam do czynienia”<sup>12</sup>.

Temat ten pojawia się w kolejnych notatkach rekolekcyjnych. Na przykład pod datą 11 V 1869 r. Błogosławiony, w kontekście pragnienia służby na wzór Jezusa, z nieskrywaną żarliwością wyznaje pragnienie identyfikacji z Jego Boskim Sercem: „Serce moje w Jego Sercu. Chwalcie, ptaki, Pana ze sił swoich, bo ja nie umiem z moich”. Często w jego zapiskach rekolekcyjnych powtarza się zdanie: „Serce moje w Sercu Jezusa”, świadczące o pragnieniu głębokiego zjednoczenia z Najwyższym Kapłanem w przeżywaniu kapłaństwa. W ten sposób wyrażał swe pragnienie służenia „Królowi Najwyższemu wedle Serca Jego”<sup>13</sup>, zjednoczenia z Nim<sup>14</sup> i ujmowania rzeczywistości niejako poprzez Jego pryzmat<sup>15</sup>.

Przy okazji kolejnych rekolekcji postanawia: „Do Serca Najświętszego Jezusa uciekać się będę w każdym smutku i kłopotcie. Uniżę się przed Nim i błagać będę o cierpliwość i pomoc”<sup>16</sup>. Często w jego refleksji jest motyw nie tylko wiernego służenia Boskiemu Sercu, układania wszystkiego zgodnie z Bożą wolą<sup>17</sup>, ale także wynagradzania Mu za własne grzechy i innych oraz pocieszania Go<sup>18</sup>. Ksiądz Markiewicz często łączył z tajemnicą Serca Jezusa Jego zbawcze cierpie-

<sup>12</sup> Zapiski, s. 64–65.

<sup>13</sup> Zob. Zapiski, s. 105.

<sup>14</sup> „Jezu Ukrzyżowany, stój zawsze w myśli przed oczyma duszy mojej. W Ranie Serca Twego, o Jezu, w Przenajświętszym Sakramencie przebywać wiecznie niech moim życiem, rozkoszą, wszystkim będzie” (10 IX 1866). – Zapiski, s. 47; „Pozwól mi, Jezu, abym zawsze był w Twoim Sercu i odpoczywał, i rzeczywiście się radował w męce udręk” (15 IX 1869). – Tamże, s. 88.

<sup>15</sup> „Często przez Serce Jezusa spoglądać na ludzi, z którymi mam do czynienia; już na medytacji starać się ich pokochać Sercem Jezusa. Co by myślał sobie Jezus, gdyby z nimi przebywał jak ja obecnie” (3 IX 1867). – Zapiski, s. 64; „Zawsze w sercu Jezusa. Każdy ruch, każde spojrzenie, każdy oddech, każde słowo, każdy uczynek w Sercu Jezusa. Wszystko przez Pana Jezusa” (31 VIII 1871). – Tamże, s. 101.

<sup>16</sup> Zapiski, s. 154.

<sup>17</sup> „Służyć Królowi Najwyższemu będę wedle Serca Jego; ciągle się poniżając, w cichości odprawiając wszystkie sprawy – mężnie, bo to dla Pana najpotężniejszego: całe zdrowie i życie stawiając zań, wszystko Mu winien będąc... W miłości ku bliźnim miłością się oblokę – po tym poznając, że uczniem Jego” (31 VIII 1871). – Zapiski, s. 104; „Ku większej chwale Boga. Najczystsza intencja: wszystko ku większej chwale Boga, wszystko dla Serca Pana Jezusa, a nie dla kogo innego – ani dla Ojczyzny” (7 IX 1875). – Tamże, s. 146.

<sup>18</sup> „Tak, będę płakać najpierw nad moimi grzechami, tym najlepiej rozweselę zasmucone Serce Pana Jezusa, potem nad grzechami synów moich, których tyle zrodziłem przez chrzest, pokutę i opowiadanie Słowa Bożego i przez modlitwę – za świat cały się modłę...” (2 IX 1872). – Zapiski, s. 107–108; „Poniosę moje krzyżyki ochotnie z Szymonem Cyrenejczykiem i z Łotrem dobrym,

nie. Właściwie wątek Bożej Miłości, którego uosobieniem jest Najświętsze Serce, przeplata się z wątkiem pasyjnym. Przykładem jest wyznanie z 22 VII 1873 r.: „Cierpieć i nie umrzeć, ponieważ Jezus zawsze cierpi, także i obecnie Boskie Jego Serce otoczone jest cierniami i przesyte włócznią, cierniami naszych grzechów i włócznią ciężkich występków”<sup>19</sup>.

W tej perspektywie widział on swoje zadanie jako kapłana, aby uczestniczyć w zbawczej Ofierze Boskiego Serca, mając zarazem świadomość swoich niewierności i grzechów oraz tego, że Jego miłosierdzie oczyszcza go, zwłaszcza przez sakrament kapłaństwa<sup>20</sup>. Z tej racji z pokorą wyznawał, że w Sercu Jezusa jest jego nadzieja i otucha, i wyrażał pragnienie, aby „mógł Je bliżej i lepiej naśladować”<sup>21</sup> oraz wszystko czynić w taki sposób, aby uradować Najświętsze Serce Pana Jezusa: „Wszystko dla Najświętszego Serca. Wszystko dla Serca Najświętszego”. W tym duchu postanawiał, aby codzienną Mszę Świętą, modlitwę brewiarzową i całą pracę duszpasterską przystosowywać „do zamysłu Najświętszego Serca Jezusa”<sup>22</sup>.

Błogosławiony ks. Markiewicz chciał w ten sposób upodobnić się do Chrystusa Dobrego Pasterza. W jego notatkach rekolekcyjnych z 1869 r., a więc z początków kapłańskiej posługi, czytamy znamienne wyznanie: „Dobry Pasterzu, daj mi godnie paść moje owce! Wszystko dla mnie dałeś – ja także pragnę cały Tobie się oddać i oddam się według Twojej woli. Mów, Panie i Pasterzu – posłucham głosu Twego. Zawsze będę czynił to, co Tobie jest miłe. Jesteś moim pokarmem, abym czynił Twoją wolę (por. J 4,34). Wszystko, co najlepsze, Tobie ofiaruję”<sup>23</sup>.

Przyzywając Chrystusa jako swego Obrońcę, Rządcę, Odkupiciela, Lekarza, Mistrza, Zbawcę i Uświęciciela, zwraca się do Niego także jako Pasterza, prosząc

---

aby odpokutować za moje winy i aby pocieszyć Cierpiące Serce mego Pana” (3 IX 1876). – Tamże, s. 156.

<sup>19</sup> Zapiski, s. 121.

<sup>20</sup> W jednej z końcowych medytacji rekolekcyjnych o Sercu Jezusa ks. Markiewicz pod datą 3 IX 1872 r. zapisał: „Jam narzędzie w ręku Bożym. – Wyszedłem od Pana niepokalany po Chrzcisku świętym – skalałem się sam. Szatan mnie tyle razy podeptał. Serce Jezusa najmiłosierniejsze tylekroć mnie podjęło i znowu oczyściło! Ostatecznie oczyściwszy mnie, łaską w sakramencie Kapłaństwa przeobfitą utwierdziło i umocniło mnie. O najśodsze Serce Jezusa! Tyś dla mnie cierniem ukoronowane. Już dosyć tych grzechów, którymi Cię ranilem!”. – Zapiski, s. 110; zob. tamże, s. 161.

<sup>21</sup> Zapiski, s. 163; zob. tamże, s. 179, 203, 239.

<sup>22</sup> Zapiski, s. 199, 163.

<sup>23</sup> Zapiski, s. 71.

dla siebie o „przezorność pasterską i konieczną odwagę”, aby zawsze dążył do tego, co najlepsze i nie zmarnował ani chwili<sup>24</sup>. Pragnie zatem być pasterzem na wzór Dobrego Pasterza, według Jego Boskiego Serca<sup>25</sup>, stąd zapewne tak żywy był u niego kult dla Najświętszego Serca Jezusa. Postanawia sobie, że jeśli cokolwiek dobrego uda mu się zrobić w ramach pasterskiej posługi, to będzie cicho dziękował i uniżał się, aby oddać Bogu tym większą chwałę. Ma też świadomość, że owocność jego pasterskiej posługi jest efektem modlitewnego wsparcia wielu ludzi. Tym większą wdzięczność pielęgnuje w swym sercu.

Przedstawiony tu aspekt duchowości kapłańskiej ks. Markiewicza, skoncentrowanej na kulcie Serca Pana Jezusa, zdaje się znajdować potwierdzenie we współczesnym stanowisku Kościoła, wyrażonym między innymi w instrukcji Kongregacji do spraw Duchowieństwa *Kapłan głosiciel Słowa*. Czytamy tam, że „w tradycji chrześcijańskiej duchowości Najświętsze Serce Jezusa, które przyciąga do siebie kapłańskie serca, postrzegane było jako głęboka i niepojęta synteza nieskończonego miłosierdzia Ojca. Dlatego soteriologiczny wymiar całego urzędu pasterskiej posługi *munus pastorale* prezbiterów skupia się w upamiętnieniu dokonanej przez Jezusa Ofiary z Jego życia, czyli w Ofierze eucharystycznej” (IV, 1).

### 2.3. Eucharystia – centrum życia kapłana

Soborowy dekret o posłudze i życiu prezbiterów *Presbyterorum ordinis* zauważa, że „miłość pasterska wypływa głównie z Ofiary eucharystycznej, która dlatego pozostaje ośrodkiem i korzeniem całego życia prezbitera, tak że to, co dzieje się na ołtarzu ofiarnym, dusza kapłańska stara się odtworzyć w sobie. Nie można zaś tego osiągnąć, jeśli sami kapłani nie będą wnicali przez modlitwę coraz to głębiej w tajemnicę Chrystusa” (nr 14).

Potwierdzeniem tej prawdy są życie i pisma bł. Bronisława. W jego zapiskach z rekolekcji od samego początku nierzadko pojawiają się bowiem postanowienia i akty strzeliste dotyczące godnego sprawowania Mszy Świętej, nawiedzania

---

<sup>24</sup> Zapiski, s. 72, 86.

<sup>25</sup> Kult Najświętszego Serca Jezusa z zasady ma charakter wynagradzający i ten motyw często przewija się w duchowości ks. Markiewicza: „Codziennie Msza, brewiarz i wszystkie moje działania będą przystosowane do zamysłu Najświętszego Serca Jezusa; za parafian, za tych, którzy dopuścili się zgorszenia, za odpuszczenie grzechów, za wytrwałość do końca, za powołanie do doskonalszego stanu, za zawsze czyste życie, za rodziców, siostry, braci oraz innych krewnych, za Papieża i Kościół, za Biskupa, za prześladowców, za zakony, za zgodę...” – Zapiski, s. 163–164.

i adoracji Najświętszego Sakramentu. Jego sylwetkę duchową można byłoby scharakteryzować słowami cytowanego już wielokrotnie dyrektorium *Tota Ecclesia*, w którym czytamy, że „jeśli służba Słowa jest podstawowym elementem posługi kapłańskiej, to jej sercem i żywym ośrodkiem jest niewątpliwie Eucharystia, będąca przede wszystkim rzeczywistą obecnością w czasie jedynej i wiecznej ofiary Chrystusa” (nr 48).

Założyciel michalitów często w swoich notatkach rekolekcyjnych powracał do myśli o wzniosłości powołania kapłańskiego, czyniąc to niemal zawsze w nawiązaniu do celebracji Najświętszej Ofiary, która jest uobecnieniem Ofiary Krzyża. Daje temu wyraz między innymi w notatce z 3 VIII 1869 r., pisząc: „Stałem się godnym sługą Nowego Testamentu. Z Jezusem Chrystusem Ukrzyżowanym się trudzę. Dlatego wezmę na siebie Jezusa Ukrzyżowanego. Tak wielka moja godność. Cóż Ci ofiaruję, Jezu? Ukryję się tak, jak Ty ukrywasz się w Najświętszym Sakramencie”<sup>26</sup>.

Kilka lat później (6 IX 1875), podczas kolejnych rekolekcji, powraca do myśli o kapłańskiej godności, która wynika z władzy sprawowania Eucharystii, i w związku z tym podejmuje postanowienie dorastania do wielkości tego zadania. Pisze więc: „Nawet pyłek z nóg zmył Pan Jezus świętemu Piotrowi przed udzieleniem Eucharystii i ja mam się starać być wolnym od grzechów powszednich nawet przed przyjęciem Najświętszego Sakramentu. Najwyższa czynność moja – Msza święta, już większej godności na świecie nie osiągnę, ani w niebie nawet”. Po czym zwraca się do Maryi: „[...] Matko Boża, módl się za mną, abym zawsze godnie sprawował tę straszliwą ofiarę. Biada temu kapłanowi, który sobie cokolwiek innego wyżej ceni. [...] Przez Ofiarę Mszy świętej stoimy wyżej nad Aniołów i nad Najświętszą Pannę, a zaś potępieni kapłani są niżej szatanów”<sup>27</sup>.

Eucharystię, która ma być zawsze w centrum kapłańskiego życia, ks. Markiewicz uważa za najwyższy skarb i centrum życia ze względu na Chrystusa, który się w Niej ukrywa<sup>28</sup>. Dobrze to rozumiał zanim jeszcze został kapłanem. Miał bowiem świadomość, że w Eucharystii aktualizuje się Ofiara krzyżowa

---

<sup>26</sup> Zapiski, s. 84; „Jezu mój Ukrzyżowany, bądź mi ciągle, wiecznie w myśli, w sercu, w oczach, uszach i w mowie, bo Tyś wszystko moje – Początek i Koniec – Bóg, Ojciec, Matka, Brat, Przyjaciel, Dobrodziej! O słodki Jezu, niech wiecznie w Ranach Twoich świętych zamieszkać” (5 IX 1866). – Tamże, s. 43.

<sup>27</sup> Zapiski, s. 143.

<sup>28</sup> Podczas wakacyjnych rekolekcji, będąc jeszcze wikariuszem w parafii Harta, zapisał pod datą



Chrystusa, dlatego napomina sam siebie: „Patrz na Krzyż, patrz na wyniszczenie Jego w Przenajświętszym Sakramencie” (8 IX 1866), i wyznaje nazajutrz: „Chrystus na krzyżu moim Wzorem, Wodzem i Nauczycielem; w Przenajświętszym Sakramencie moim Wspomożycielem, moją Siłą, Odwagą”. A w kolejnym dniu swoich rekolekcji notuje: „Jezu Ukrzyżowany, stój zawsze w myśli przed oczyma duszy mojej. W Ranie Serca Twego, o Jezu, w Przenajświętszym Sakramencie przebywać wiecznie niech moim życiem, rozkoszą, wszystkim będzie”<sup>29</sup>.

Podobnych wyznań w późniejszych notatkach rekolekcyjnych Błogosławionego można znaleźć więcej.

Uznanie wielkiej wartości Ofiary eucharystycznej jako zbawczego misterium krzyża skłania naszego autora do podejmowania szczegółowych postanowień, zwłaszcza w zakresie czynności kapłańskich, i ponawiania ich na co dzień, aby osiągnąć doskonałość. Postanawia na przykład: „Doskonale wszystko czynić: dokładnie słuchać spowiedzi, dokładnie odprawiać Mszę, dokładnie odmawiać brewiarz. Już za samą Mszę świętą i brewiarz – doskonale odprawiane – mógłbym być świętym kapłanem. Powoli, cicho a dokładnie robić”<sup>30</sup>. Po kilku latach podejmuje tę myśl i pisze: „W czasie Mszy i przed brewiarzem będę prosił, bym osiągnął stopień doskonałości” (15 X 1880)<sup>31</sup>. Natomiast pod datą 26 X 1885 r. znajdujemy wymowny wpis: „Ponawiać będę moje postanowienia oddania się Panu Bogu – codziennie: podczas *Memento* we Mszy świętej, na medytacji, po rachunku sumienia, po Mszy świętej i na nawiedzeniach Najświętszego Sakramentu”. Dwa dni później w notatkach rekolekcyjnych wyznacza sobie szczegółowe zadania ascetyczne, aby „stać się podobnym Panu Jezusowi”<sup>32</sup>. Do róż-

---

20 VII 1869 r.: „«Gdzie wasz skarb jest, tam i serce wasze będzie» (por. Łk 12,34). Jezus mój skarb. A Jezus mój w Niebie i w Przenajświętszym Sakramencie”. – Zapiski, s. 81. Pół roku później (20 II 1870), przed objęciem funkcji wikariusza w katedrze przemyskiej, zanotował: „Jezus w Eucharystii moją rozkoszą, mój Pan, Bóg-skarb... Jezus dla mnie wszystkim...” – Tamże, s. 94. Jak ważna to była dla niego sprawa, świadczy fakt, że po kilkunastu latach w trakcie rekolekcji powraca do tej myśli, pisząc pod datą 24 VII 1884 r.: „Msza święta centrum życia mego. W niej mogę najlepiej podobać się memu Panu i najwięcej dla chwały Jego uczynić: przez Komunię i ofiarę”. – Zapiski, s. 217.

<sup>29</sup> Zapiski, s. 46–47; „Bóg jest nasyceniem, słodyczą, skarbem i wszystkim dla mnie. Prawdziwy to skarb i prawdziwe szczęście. Brzydź się wszelkim grzechem. Miłosierdzie Boskie, zem nie zginął”. – Tamże, s. 55.

<sup>30</sup> Zapiski, s. 110.

<sup>31</sup> Zapiski, s. 198.

<sup>32</sup> „Powrócę do dawnego umartwienia w drobnych rzeczach: we wzroku, w postawie ciała,

nych swoich wcześniejszych postanowień związanych z Eucharystią, będąc już salezjaninem po ślubach wieczystych, dodał wierność ślubowi posłuszeństwa, które wyraził w oryginalny sposób: „Bóg jest mi codziennie posłuszny we Mszy świętej i ja będę posłuszny Jemu w tych, których mi za przełożonych postawi” (23 III 1887)<sup>33</sup>.

Za podsumowanie przytoczonych tu wyznań bł. Bronisława, niech posłużą wymowne słowa z *Tota Ecclesia*, które w całej rozciągłości odnoszą się do niego: „Jeśli kapłan oddaje Chrystusowi, Najwyższemu i Wiecznemu Kapłanowi, rozum, wolę i całego siebie, by przez jego posługę mógł ofiarować Ojcu sakramentalną ofiarę odkupienia, powinien przyjąć za swoje usposobienie Nauczyciela i jak On żyć jako dar dla swoich braci. Powinien więc nauczyć się jednoczyć wewnętrznie z żertwą składając na ołtarzu ofiarnym całe życie jako widzialny znak darmowej i uprzedzającej miłości Boga” (nr 48).

#### **2.4. Troska o powołania kapłańskie**

Ksiądz Markiewicz, znając wartość kapłaństwa i bardzo je sobie ceniąc, troszczył się również o powołania do służby Bożej. Gdy patrzymy z obecnej perspektywy na jego życie i posługiwanie, to przychodzą nam na myśl zdania z soborowego dekretu o posłudze i życiu prezbiterów *Presbyterorum ordinis*: „Wszyscy kapłani niech okazują jak największą gorliwość apostolską w budzeniu powołań, a życiem swoim pokornym, pracowitym, w radości ducha prowadzonym, jako też wzajemną miłość kapłańską i współpracą braterską niech pociągają umysły młodzieńców do kapłaństwa” (nr 2).

Z kolei w dyrektorium o posłudze i życiu kapłanów *Tota Ecclesia* czytamy, że „kapłan powinien otoczyć szczególną troską duszpasterstwo powołaniowe, nie zapominając o zachęcaniu do modlitwy o powołania...” (nr 32). Ta sama Kongregacja do spraw Duchowieństwa w instrukcji *Kapłan pasterz i przewodnik wspólnoty parafialnej* dodaje, że „w sposób szczególny na proboszczu spoczywa obowiązek specjalnej troski o budzenie i rozwój powołań kapłańskich” (nr 22). Ta „nieodzowna forma duszpasterstwa”, jak nazywa ją ten dokument, zależeć będzie od wielu czynników, między innymi od osobistego świadectwa kapłana, jego posługi sakramentalnej i pełnionego przezeń kierownictwa.

---

w przyjmowaniu pokarmu w swoim czasie, co do ilości... Będę żyć, jakbym żył w ostatniej chwili życia: tak się będę modlić, tak będę Mszę odprawiać, tak moje obowiązki spełniać, tak z ludźmi postępować. Z Chrystusem jestem przybity do krzyża”. – Zapiski, s. 221–222.

<sup>33</sup> Zapiski, s. 231.

Kapłańskie posługiwanie bł. Bronisława niewątpliwie obejmowało także budzenie powołań do służby Bożej. Nie tylko ze względu na potrzeby zakładanego zgromadzenia, ale z uwagi na chwałę Bożą, wielu spośród swoich wychowanków ukierunkowywał i przygotowywał do kapłaństwa, czerpiąc z własnego doświadczenia duchowego. Z jego pism widać, jak bardzo cenił sobie bycie powołanym do kapłaństwa<sup>34</sup>. Wysilek corocznych rekolekcji, praktyki pobożne i podejmowane przez niego różne formy ascezy to właśnie miały na celu, aby pielęgnować w sobie łaskę powołania. Wiele razy wyrażał też wdzięczność Bogu za łaskę bycia kapłanem<sup>35</sup>.

W listach do swoich duchowych synów okazuje się wytrawnym kierownikiem duchowym, który pomaga wzrastać w powołaniu kapłańskim i zakonnym. Czyni to bardzo roztropnie. Niekiedy jest bardzo powściągliwy, co mogłoby wydawać się przeciwne trosce o powołania. Dla ks. Markiewicza zdecydowanie ważniejsze jest to, aby były to „święte”, a nie tylko „liczne” powołania. I choć dostrzegał dotkliwy brak powołań kapłańskich w tamtym czasie, to jednak odważnie głosił tezę, że „powołań duchownych nigdy nie może być za wiele, gdyż Bóg sam je daje”<sup>36</sup>. Mając na względzie konieczność dobrej formacji, także intelektualnej, pisze do pierwszych michalitów: „Do kapłaństwa nie spieszcie się zbyt. Oto bowiem krom świętości potrzebuje wielkiej wiedzy, której się nabywa czytaniem prywatnym głównie, naradzaniem się ze starszymi kapłanami i rozmyślaniem”<sup>37</sup>.

Tę powściągliwość ks. Markiewicz wykazuje dlatego, że ma świadomość, a zarazem wizję wielkości rodzącego się zgromadzenia zakonnego i jego znaczenia dla świata. Do jednego ze swoich współpracowników pisze otwarcie: „P[an] Bóg nas powołał, abyśmy w walny sposób przyczynili się do przeobrażenia świata

---

<sup>34</sup> „Wszystko pragnę doskonale uczynić dla mego Boga, ponieważ mnie wyciągnął z błota na swoje podobieństwo, i wywyższył do kapłaństwa” (23 VIII 1869). – Zapiski, s. 87; „Łaskę zaś powołania zakonnego cenię sobie razem ze św. Alfonsem Doktorem Kościoła za największą łaskę zaraz po łasce chrztu św.”. – *Do Jana Trzecieckiego* [Mathi, 9 XII 1891], Listy, I, 2, s. 7.

<sup>35</sup> Na przykład pod datą 3 VIII 1883 r. zapisał: „Winien Bogu jestem za łaski dane mi jako człowiekowi, jako chrześcijaninowi i jako kapłanowi. Więc nie ja Bogu, Pan Bóg mnie świadczy łaskę niewymowną, iż jestem księdzem”. – Zapiski, s. 209.

<sup>36</sup> *Referat Ks. Bronisława Markiewicza o Salezjanach* [na Wiecu Katolickim w Krakowie, w lipcu 1893 r.], Listy, I, 1, s. 14.

<sup>37</sup> *Do Antoniego Sobczaka* [Miejsce Piastowe, 27 X 1904], Listy, I, 1, s. 169. W innym przypadku, mając do czynienia z doświadczonym katechetą, usilnie poleca mu przyjęcie święceń kapłańskich. – *Do Walentego Franciszka Chroboka* [Miejsce Piastowe, 14 XI 1910], tamże, s. 287.

na lepsze. Musimy tedy być takimi, jakimi nas chce mieć P[an] Bóg”<sup>38</sup>. Innemu zaś poleca, by codziennie dziękował Panu Jezusowi „za powołanie zakonne i za powołanie do Zgromadzenia, które w «ostatnich czasach» świata zajmie najpierwsze stanowisko i wyda bardzo wielu świętych”<sup>39</sup>.

Mając na względzie przewidywaną wielkość i ważność zgromadzenia michalitów, zwłaszcza dla Polski<sup>40</sup>, ich Założyciel – jako dobry kierownik duchowy – nie szczędzi cennych rad swoim duchowym synom w początkach ich powołania kapłańskiego i zakonnego. Jednemu radzi, aby jeśli tylko zdrowie i okoliczności pozwolą, przystępował do spowiedzi co tydzień i odprawiał codziennie półgodzinne rozmyślanie. Innemu zaś – aby codziennie po Komunii Świętej odnawiał swoje śluby zakonne i swoje całkowite oddanie się na służbę Bożą na wzór kapłanów pierwszych wieków. W wiernym bowiem wypełnianiu woli Bożej upatrywał istoty kapłańskiej świętości, której tak bardzo potrzeba w powstającym zgromadzeniu zakonnym<sup>41</sup>.

Troska bł. Bronisława o powołania kapłańskie i zakonne wyraża się w sposób naturalny w jego towarzyszeniu młodym kapłanom, co znajduje wyraz w licznych jego listach do nich. Na przykład dopiero co wyświęconemu ks. Antoniemu Sobczakowi radzi, aby wbrew panującemu wtedy przesądowi nie zwlekał z odprawieniem Mszy prymicyjnej. Przy okazji wspomina z żalem, że on sam pierwszą swoją Mszę Świętą odprawił dopiero po tygodniu. Wspomina także o potrzebie kazań na temat kapłaństwa<sup>42</sup>. Do innego neoprezbitera pisze, aby „miodowe miesiące” kapłaństwa zachował w pamięci na całe życie, gdyż przyjdą chwile trudne i pokusa zwątpienia w swoje powołanie. Trzeba wówczas „upo-

---

<sup>38</sup> *Do Jana Latuska* [Miejsce Piastowe, 14 IX 1904], Listy, I, 1, s. 163. Rok później pisze do niego: „Ufajmy Mu [Bogu – przyp. autora]: nie zginiemy; owszem głównie my przyczynimy się do przekształcenia świata na lepsze”. – *Do Jana Latuska* [Miejsce Piastowe, 30 VI 1905], tamże, s. 189; „Jesteśmy nie tylko dla Polski, ale dla całej kuli ziemskiej”. – *Do Jana Latuska* [Miejsce P., 30 III 1907], tamże, s. 224.

<sup>39</sup> *Do Antoniego Sobczaka* [bez miejsca, 20 XII 1901], Listy, I, 1, s. 124.

<sup>40</sup> „Na całej kuli ziemskiej jesteśmy potrzebni, a szczególnie na polskiej ziemi pod utratą narodowości i zaniku zupełnego”. – *Do Walentego Pomykały* [Miejsce P., 31 III 1910], Listy, I, 1, s. 269; „...nie wątpię, iż będziemy na całej kuli ziemskiej czynni, wślawimy Imię Pańskie i imię Polski. Jest to najdzielniejsze przedsięwzięcie, jakie dotąd wyszło z naszej ojczyzny”. – *Do Ks. Józefa Machały* [Miejsce Piastowe, 9 XII 1910], tamże, s. 288–289.

<sup>41</sup> *Do Antoniego Sobczaka* [Miejsce, 10 VI 1877], Listy, I, 1, s. 48; *Do Józefa Machały* [Miejsce Piastowe, 27 X 1904], tamże, s. 169–170.

<sup>42</sup> *Do ks. Antoniego Sobczaka* [Miejsce P., 8 VI 1907], Listy, I, 1, s. 225–226.

korzyć się przed Panem Bogiem, wyznać swoje winy, które mogły być powodem do zaciemnienia umysłu i oschłości i dalej kroczyć naprzód na drodze raz obranej, zwłaszcza że ona jest jednym z darów najwyższych na świecie. Radzę codziennie dziękować Panu Bogu za to powołanie na rozmyślaniu porannym i po Komunii świętej, prosząc Matki Niepokalanej, aby i Ona raczyła za nie podziękować Panu<sup>43</sup>.

Założyciel michalitów, jako doświadczony prezbiter, ma bardzo realistyczny pogląd na kapłańską posługę. Zdaje sobie bowiem doskonale sprawę, że „wszelkie stanowisko duchowne jest za ciężkie nawet na barki anielskie; a jednak powołani na nie ludzie na nich wychodzą dobrze za pomocą modlitwy i doradców sumiennych<sup>44</sup>. Wie też doskonale, że nie zawsze kapłani są mile widziani w społeczeństwie. Odnośnie do tego nie ma on złudzeń co do przyszłości. Do jednego ze współbraci pisze prorocze słowa: „Dzisiaj suknia duchowna jest źle widziana na świecie. My właśnie na te czasy. Będzie przez pewien czas lepiej dzięki naszej pracy na świecie: przyjdzie najwyższy rozkwit chrześcijańskiego życia na ziemi – ale potem już aż do antychrysta coraz gorzej będzie. O sukniach duchownych nie będzie ani mowy, zwłaszcza że i dzisiaj z nią jest trudność<sup>45</sup>”.

Mając na uwadze życie i kapłańską posługę Proboszcza z Miejsca Piastowego, można w całości zastosować do niego słowa z cytowanej wyżej instrukcji Kongregacji do spraw Duchowieństwa *Kapłan pasterz i przewodnik wspólnoty parafialnej*: „Aby ułatwić rozkwit powołań kapłańskich we wspólnocie, trzeba ze wszelkich miar zabiegać o poszanowanie i autentyczną miłość do Kościoła jako Oblubienicy Chrystusa, która współpracuje z Duchem Świętym w dziele zbawienia. Należałoby ciągle podtrzymywać w sercach wiernych radość i świętą dumę z przynależności do Kościoła” (nr 24). Bez wątpienia motywem troski o powołania kapłańskie i zakonne Założyciela michalitów była miłość do Chrystusa i Kościoła oraz troska o uświęcenie siebie i innych.

---

<sup>43</sup> Do Ks. Mazurkiewicza [bez miejsca, 24 XII 1909], Listy, I, 1, s. 262. Te słowa ks. Markiewicz wypowiada, mając świadomość, że „upadek jakiegokolwiek kapłana daje zgorszenie wielu ludziom, którzy nie umieją odróżnić człowieka od księdza”. – Do X. Misjonarza NN. [Miejsce Piastowe, 14 XII 1899], Listy, I, 2, s. 21.

<sup>44</sup> Do Księżnej Sapieżyny (brulion bez daty), Listy, I, 1, s. 303.

<sup>45</sup> Do Ks. Stanisława Orlemby [Miejsce Piastowe, 22 XI 1901], Listy, I, 1, s. 120–121.

### **3. Kapłańska doskonałość**

Ojcowie Soboru Watykańskiego II, nawiązując do słów Chrystusa: „Bądźcie doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonały jest” (Mt 5,48), w dekrecie *Presbyterorum ordinis* zachęcają kapłanów do osiągnięcia wysokiego stanu życia duchowego przede wszystkim ze względu na samo sakramentalne poświęcenie ich do służby Bożej. Jednocześnie w święceniach każdy kapłan „obdarzony jest szczególną łaską, aby służąc powierzonym sobie ludziom i całemu Ludowi Bożemu, mógł łatwiej dążyć do doskonałości Tego, którego reprezentuje, i aby słabość ludzkiego ciała była uleczona świętością Tego, który stał się dla nas Najwyższym Kapłanem...” (nr 12).

To wskazanie rozwijają i pogłębiają posoborowe dokumenty Kościoła na temat kapłaństwa. Na przykład Kongregacja do spraw Duchowieństwa w instrukcji *Kapłan pasterz i przewodnik wspólnoty parafialnej* zwraca uwagę, że duchowe życie prezbitera ma swoją specyfikę, polega bowiem „na uczestnictwie w funkcji Chrystusa jako Głowy Kościoła i rozwija się przez pełnienie służby Kościołowi: jest to świętość osiągnięta w posłudze i przez posługę” (nr 12). Kapłańska duchowość – jak czytamy dalej – „wymaga oddychania w klimacie bliskości Pana Jezusa, przyjaźni i osobistego spotkania, współdziałania w posłannictwie sługi, miłości i oddania Jego Osobie...” (nr 13).

Cytowany dokument, podkreślając, że kapłańska świętość osiągnięta jest w posłudze i przez posługę, przestrzega jednocześnie przed niebezpieczeństwem aktywizmu, które grozi, jeśli posługiwanie to pozbawione będzie solidnej duchowości. „Dlatego trwanie na adoracji, w intymnej rozmowie z dobrym Pasterzem obecnym w Najświętszym Sakramencie ołtarza, ma w życiu duszpasterskim niepodważalne pierwszeństwo przed wszelkimi innymi czynnościami”. Z tego wynika, jak stwierdza cytowany dokument, że pogłębione życie duchowe kapłana jest „najważniejszym przedsięwzięciem pastoralnym. Wszelkie duszpasterskie plany, zamierzenia misyjne, wszelkie wysiłki ewangelizacji, nie oparte na pierwszeństwie duchowości i kultu Bożego, byłyby skazane na porażkę” (nr 11). Co więcej, „kapłan musi być świadomy, że jego bycie w Kościele lokalnym stanowi, ze swej natury, element pozwalający żyć duchowością chrześcijańską” (nr 17).

Przykład realizacji tych zaleceń znajdujemy w życiu i pismach Założyciela michalitów.

### 3.1. Być świętym kapłanem

Charakterystyczną cechą życia kapłańskiego bł. Bronisława jest jego ustawiczna troska o wysoki poziom życia duchowego. Już sam fakt prowadzenia notatek rekolekcyjnych, w których temat dążenia do doskonałości stale się przewija, jest tego wymownym potwierdzeniem. Dla osiągnięcia wyższej doskonałości przestudiował on wszystkie pisma św. Alfonsa Liguoriego<sup>46</sup>, na którego często się powołuje, zwłaszcza w *Ćwiczeniach duchownych*. Stwierdza w nich, że „powołaniem kapłana jest własne udoskonalenie i zbawienie, a uświęcenie i zbawienie bliźnich przez nauczanie, przez udzielanie świętych sakramentów, przez posługi duchowne i przez modlitwę, zanoszoną w imię Kościoła świętego”<sup>47</sup>. Mając świadomość zobowiązującej łaski kapłaństwa, postanawia: „Koniecznie muszę dążyć do wyższej doskonałości niż świeccy ludzie, bo więcej łask odebrałem”<sup>48</sup>.

Troskę o świętość życia kapłańskiego usiłuje zaszcześcić swoim wychowankom – kandydatom do kapłaństwa. Napomina ich: „P[an] Jezus domaga się od nas świętości niezwyklej: inaczej nie będzie nam błogosławić. Zwyczajna pobożność nam nie wystarczy: Koniecznie musimy więcej rozmyślać i modlić się”<sup>49</sup>. W innym miejscu pisze: „Ja wam życzę obfitości łask Bożych, abyście stali się świętymi. Takich na świecie potrzeba, aby byli pomocą do zbawienia drugich wśród wielkich niebezpieczeństw teraźniejszych”<sup>50</sup>. O łaskę świętości prosi też dla siebie, pisząc z Włoch do jednego z bliskich mu księży: „Polecam się modlitwie Drogiego Księdza, abym wkrótce został świętym, gdyż takich potrzeba wszędzie a osobliwie Polakom [...]. Gdy brakuje świętych w narodzie, robi się ciemno w głowach ludzkich i ludzie nie widzą dróg, którymi im należy postępować”<sup>51</sup>. Znamienne jest to, że Błogosławiony kapłańską świętość widzi

---

<sup>46</sup> „Przeczytałem 42 dzieł św. Alfonsa, które się znajdują w jego bulli kanonizacyjnej”. – (*Brulion*), Listy, I, 1, s. 348.

<sup>47</sup> *Ćwiczenia duchowne*, s. XIII.

<sup>48</sup> *Zapiski*, s. 147; Nawiązując do słów św. Pawła Apostoła z 1 Kor 9,16, pisze: „Ja również wołać muszę: biada mi, jeśli się nie stanę pokornym; biada mi, jeśli się nie stanę doskonale posłusznym; biada mi, jeśli nie wzgardzę rzeczami tego świata; biada mi, jeśli umartwionym nie będę; biada mi, jeśli do najwyższej doskonałości usilnie dążyć nie zechcę itd. Te są bowiem powinności stanu i powołania mojego. A jeśli tych powinności pilnie wykonywać nie będę, wówczas albo zgubię swą duszę albo wystawię ją na wielkie niebezpieczeństwo”. – *Ćwiczenia duchowne*, s. IX.

<sup>49</sup> *Do Jana Latuska i Józefa Machały* [Miejsce Piastowe, 19 V 1902], Listy, I, 1, s. 131.

<sup>50</sup> *Do Antoniego Sobczaka* [Miejsce Piastowe, 6 X 1904], Listy, I, 1, s. 166.

<sup>51</sup> *Do Ks. Władysława Sarny* [San Benigno Canavese, Italia, 27 I 1887], Listy, I, 1, s. 4.

nie tylko w perspektywie własnego zbawienia, lecz także w wymiarze społeczno-patriotycznym.

Temat dążenia do doskonałości tak często pojawia się w pismach bł. Bronisława, że na ich podstawie można byłoby stworzyć swego rodzaju traktat o dążeniu do doskonałości. Według jego myśli jej przejawem jest ofiarowanie siebie Jezusowi poprzez praktykowanie rad ewangelicznych: posłuszeństwa, ubóstwa i czystości, a ponadto postawa pokory i służby.

### **3.2. Rady ewangeliczne**

Kongregacja do spraw Duchowieństwa w instrukcji *Kapłan pasterz i przewodnik wspólnoty parafialnej*, w kontekście kryzysów, jakie dotyczą duchowieństwa, stwierdza, że „jest ogromnie ważne, aby prezbiterzy znali i darzyli szacunkiem różne formy naśladowania Chrystusa właściwe dla osób konsekrowanych oraz traktowali je jako bezcenny skarb Kościoła i jako świadectwo płodności Ducha Świętego w jego wspólnocie” (nr 16).

Błogosławiony ks. Markiewicz, wprawdzie nie w sytuacji kryzysu, ale właśnie po to, aby osiągnąć większą doskonałość i bardziej dorastać do kapłańskiej godności, mniej więcej po pięciu latach gorliwej pracy duszpasterskiej wyraził w notatkach rekolekcyjnych z lipca 1873 r. pragnienie życia zakonnego. W duchu ówczesnej eklezjologii, mówiącej o stanach doskonałości w Kościele, życie zakonne uważał za stan doskonalszy aniżeli kapłaństwo „z powodu ślubów i szczególnie dlatego, że Kościół w ten sposób to pojmuje i tego naucza”. Postanawia zatem „prowadzić na tym świecie doskonale życie, ponieważ istnieją przeszkody do życia w zakonie: czystość, ubóstwo, posłuszeństwo”, a jednocześnie modlić się o to, „by kiedyś Bóg pozwolił prowadzić życie w zakonie, ponieważ ten stan jest doskonalszy i pewniejszy. Jeśli po wstąpieniu [do zakonu] powrócę, niczego stamtąd nie zatracę, a nawet zyskam, pokazując Bogu swą gotowość”<sup>52</sup>.

Zanim ostatecznie poweźmie decyzję o wstąpieniu do zakonu, postanawia podjąć dość radykalne środki, aby dążyć do doskonałości, a więc: coroczne ośmiodniowe rekolekcje u jezuitów, cotygodniową spowiedź, regularne codzienne rozmyślanie i gorliwe sprawowanie sakramentów świętych<sup>53</sup>. W duchu pokory postanawia zrezygnować z wszelkich ewentualnych godności kościel-

---

<sup>52</sup> Zapiski, s. 163.

<sup>53</sup> Wyznaje, że w pierwszych latach kapłaństwa nie opuszczał tych ćwiczeń, „ponosząc nieraz nadzwyczajne trudności, i teraz tak postanawiam czynić” (6 IX 1875). – Zapiski, s. 142.



nych i honorów<sup>54</sup>. Tymczasem rozeznaje, że na ten czas wolą Bożą jest dla niego pozostać jako „świecki kapłan”, bo – jak pisze – „i tu mogę praktykować wszystkie rady ewangeliczne, a nawet z większą dla mnie zasługą, bo z większą trudnością. [...] Doskonalej dla mnie być świeckim kapłanem, bo widzę na świecie luki, których będąc w zakonie, nie mógłbym zapełnić; widzę miejsca i ludzi, do których nie mógłbym się dostać”<sup>55</sup>. W ten sposób ćwiczy się w posłuszeństwie względem woli Bożej, którą rozpoznaje w woli spowiednika i kierownika duchowego oraz swojego biskupa. Ta cnota nie jest dla niego jakimś wielkim trudem, gdyż przyznaje, że w ciągu swojego kapłaństwa zawsze przed ważniejszą sprawą zasięgał rady swoich przełożonych czy przewodników duchowych i prosił ich o pozwolenie. Jest bowiem przekonany, że „w zgadzaniu się z wolą Bożą zwłaszcza w rzeczach przeciwnych naszym skłonnościom przyrodzonym, jest doskonałość. Im rzecz trudniejsza, tym większa zasługa”<sup>56</sup>.

Mimo że na jakiś czas odkłada myśl o wstąpieniu do zakonu, to stale pielęgnuje w sobie to pragnienie. Pisze zatem: „Namyśliłem się już drugi raz podczas rekolekcji, ażeby wstąpić do najlepszego zakonu – nie dlatego, jakobym czuł wewnętrzne parcie i pociąg szczególny do tego stanu świętego, ale dlatego, iż rozum mi mówi, iż tam łatwiej byłoby mi praktykować rady ewangeliczne. [...] Poznaję, Panie, że jestem niegodny, abyś mnie powołał do stanu zakonnego, który jest w Kościele najdoskonalszy – przez śluby swoje”<sup>57</sup>.

Na długo przed wstąpieniem do salezjanów, jako ksiądz diecezjalny, Błogosławiony praktykuje ubóstwo, upatrując w niej wielkiej łaski. „O jakaż to łaska, służyć Ci, Panie, w zupełnym ubóstwie! Jestem gotów, jeśli Wola Twoja taka.

---

<sup>54</sup> „Postanawiam służyć Panu Jezusowi w zupełnym ubóstwie z zupełnym oddaniem się starszym i gotów jestem wstąpić do zakonu, skoro mi wyraźnie wskaże. Dzisiaj widzę Wolę Bożą, żeby być jeszcze świeckim księdzem, ale oddanym zupełnie Panu Jezusowi. Przeto postanawiam po wtóre: co rok odprawiać u Ojców Jezuitów rekolekcje 8-dniowe, spowiadać się co tydzień; postanawiam i uroczyste oświadczyć Księdzu Biskupowi, iż nie przyjmę żadnych honorów ani od Zwierzchności świeckiej, ani od duchownej, z wyjątkiem urzędu połączonego z pracą i z wyjątkiem prawa miastowego obywatelstwa” (19 VII 1873). – Zapiski, s. 117.

<sup>55</sup> Zapiski, s. 119, 132; „Muszę prowadzić na tym świecie doskonale życie, ponieważ istnieją przeszkody do życia w zakonie: czystość, ubóstwo, posłuszeństwo” (24 X 1877). – Tamże, s. 163.

<sup>56</sup> *Do NN (brulion bez daty)*, Listy, I, 1, s. 146.

<sup>57</sup> Zapiski, s. 132. W innym miejscu pisze, że swoim wstąpieniem do zakonu nie czyni Jezusowi żadnej przysługi, ale – przeciwnie – odbiera to, jako wielką łaskę, której, podobnie jak kapłaństwa, nie czuje się godny: „Uznam za łaskę wielką, jeśli powołasz mnie kiedy do zakonu. Teraz jestem niegodny tej łaski. Tak jak niejeden niegodny łaski kapłaństwa” (5 IX 1875). – Tamże, s. 142.

Najświętsza Panno Maryjo, uproś mi upewnienie i wskaż mi miejsce, i Patriarchę mojego [św. Józefa – przyp. autora]<sup>58</sup>. Godne podkreślenia jest to, że nasz autor cnotę ubóstwa wiąże z cnotą umiarkowania i roztropności, których brak uznaje za źródło częstych kapłańskich upadków. Z tej racji postanawia gorliwiej modlić się o te cnoty<sup>59</sup>.

Z cnotą umiarkowania Błogosławiony wiąże czystość, o którą często prosi Niepokalaną. Pisze: „Wybuduję dom Bogu w mym jestestwie z czystości, z pokory, z miłości, z cnót; fundamentem pokora...”<sup>60</sup>. W tym celu postanawia codziennie rano zaczynać modlitwy od prośby o czystość serca, jak również unikać wszelkich okazji, z których mogłyby zrodzić się pokusy jej przeciwne. Jest to – według niego – nieodłączny warunek wyższej doskonałości właściwej dla stanu zakonnego, ale także przejaw kapłańskiej godności<sup>61</sup>. Ceni sobie cnotę czystości nie tyle dla niej samej, co raczej jako cel pośredni do osiągnięcia świętości i udziału w królestwie niebieskim.

Fundamentem doskonałości kapłańskiej jest pokora i uniżenie z powodu grzechów. W liście do jednego z pierwszych michalitów, cytując św. Bedę Czcigodnego, pisze, że pokora to jedyna droga do doskonałości. „Starajmy się przede wszystkim o świętość, a naukę i inne rzeczy otrzymamy w dodatku. Do świętości zaś prowadzi najpierw umartwienie – czyli powściągliwość w naszym rozumieniu – a potem modlitwa. Ten będzie miał wyższy stopień bogomyślności, kto będzie więcej umartwiony albo powściągliwy”<sup>62</sup>.

---

<sup>58</sup> Zapiski, s. 132.

<sup>59</sup> „Zbytek wszelki szkodzi. Umiarkowanie i roztropność mają być duszą każdej sprawy. Gdy będzie roztropność i umiarkowanie, tedy nawet sama sprawa, do której się przywiązujemy i oddajemy z większym zapalem, zyska więcej, bo nie popełnimy w niej tylu błędów z pośpiechu i nagłości. Wielka część kapłanów dobrych, zwłaszcza młodych, upada przez brak starania się i proszenia Pana Boga o świętą roztropność. Będę więc prosić o dwie cnoty: o święte umartwienie, osobliwie wewnętrzne, i o roztropność – wciąż. Dotychczas nie rozumiałem, w jakim kierunku mam się starać o roztropność” (3 IX 1876). – Zapiski, s. 153.

<sup>60</sup> Zapiski, s. 90.

<sup>61</sup> „Codziennie rano prosić będę o czystość, potem o łaskę trzeciego stopnia pokory, czyli o powołanie do zakonu, także podczas Mszy świętej [...]. Unikanie okazji – nawet najmniejszych pozorów – choćby stać się śmiesznym. Ostateczny mój cel: Królestwo Niebieskie, osiągnięcie życia wiecznego. Najbliższy cel: czystość serca, służenie w czystości i w świętości Bogu” (31 VII 1878). – Zapiski, s. 173; „Najpierw winienem być ozdobiony cnotami. Dzięki czystości, cnotom, pokorze, cierpliwości i pracy stanę się poważniejszy i surowszy – cnoty dostarczają największej powagi i największego zaszczytu” (25 X 1880). – Tamże, s. 198.

<sup>62</sup> *Do Antoniego Sobczaka* [bez miejsca 20 XII 1901], Listy, I, 1, s. 125.

Przejawem pokory jest postawa służby Bogu i ludziom w duchu miłości. „Kapłan pokorny usposobiony jest do wszystkich cnót (*chrest[os]*), kapłan pyszny – do wszystkich występków. Największe niebezpieczeństwo pychy polega mniej na błędach przeciw pokorze, więcej iż pozbawia łaski i prowadzi do licznych występków”<sup>63</sup>.

### 3.3. Środki doskonałości kapłańskiej

Śledząc pisma bł. Bronisława Markiewicza, po raz kolejny odkrywamy, że może on współczesnemu kapłanowi posłużyć za wzór do naśladowania w trosce o wysoki poziom życia duchowego. Jak bowiem stwierdza cytowane wielokrotnie dyrektorium o posłudze i życiu kapłanów, „życie duchowe powinno być wszczepione w życie każdego prezbitera przez liturgię, modlitwę osobistą, styl życia i praktykowanie cnót chrześcijańskich, które przyczyniają się do owocności działania kapłańskiego. Samo upodobnienie się do Chrystusa wymaga, w pewnym sensie, oddychania klimatem przyjaźni i osobistego spotkania z Panem Jezusem oraz służby Kościołowi – Jego Ciału, i okazanie, że go miłuje przez wierne i niestrudzone wypełnianie obowiązków posługi duszpasterskiej.

Jest więc konieczne, by prezbiter tak zorganizował swoje życie modlitwy, by obejmowało ono codzienną celebrację Eucharystii, z odpowiednim przygotowaniem i dziękczynieniem; częstą spowiedź i kierownictwo duchowe, praktykowane już w seminarium; integralną i gorliwą celebrację liturgii godzin, do której jest codziennie zobowiązany; rachunek sumienia; rozmyślanie; czytanie duchowe (*lectio divina*); dłuższe chwile milczenia i dialogu, przede wszystkim w czasie rekolekcji i okresowych dni skupienia. Ponadto, by obejmowało cenne formy pobożności maryjnej, na przykład Różaniec, a także «Drogę Krzyżową» i inne praktyki pobożnościowe, jak również owocną lekturę hagiograficzną» (nr 39).

Niemal wszystkie wymienione tu środki dążenia do doskonałości życia kapłańskiego bez trudu można odnaleźć w życiu i pismach Proboszcza z Miejsca

---

<sup>63</sup> Zapiski, s. 174. W notatkach z rozmyślań rekolekcyjnych w 1877 r. czytamy: „Mnie Jezus więcej odpuścił niż Marii Magdalenie, bo ja w kapłaństwie więcej Go obrażałem; dlatego bardziej powinienem kochać, ponieważ więcej mi podarował”. – Tamże, s. 166. Rok później w ramach rozmyślenia rekolekcyjnego podejmuje postanowienie: „Uniżyć się szczególnie wobec Boga i ludzi. Nic jestem, mniej niż nic i «tyle» razy mniej niż nic, ile razy się śmiertelnie zgrzeszyło. «Tyle» razy mniej niż nic, o ile więcej łask odebrałem – ja, kapłan. Co dobrego we mnie i co dobrego dzieje się przeze mnie, nie do mnie więc należy – za tym większą prawdę uznać trzeba, więc nie chlubić się z niczego, tylko poniżać we wszystkim”. – Tamże, s. 169–170.

Piastowego, który często w swoich notatkach duchowych wyraża pragnienie dążenia do doskonałości ze względu na swe kapłańskie powołanie. Na przykład podczas rekolekcji w 1878 r. postanawia: „Muszę być świętym i chwycę się środków odpowiednich, wszystkich oznaczających służbę dla Chrystusa – chcę upokorzeń, szukam, bo inaczej nie będzie pokory”<sup>64</sup>. Nazajutrz (14 X 1878) modli się: „Daj mi, Panie, świętość odpowiednią do mego stanu wysokiego”, a w dniu następnym notuje refleksję św. Bernarda z Clairvaux: „Kto nie ma tego pragnienia świętości, niech prosi o nie Pana, a otrzyma je. Święte pragnienia na równi z gorącą miłością przyjemne są Panu Bogu”<sup>65</sup>.

Zdaniem naszego autora choć w centrum życia kapłańskiego jest Msza Święta, to w dążeniu do doskonałości kapłańskiej należy stosować także odpowiednie środki. Odnośnie do tego nie proponuje on nic, czego nie znalazłyby tradycyjna ascetyka. Jednak oprócz modlitwy i rozmyślenia, adoracji Najświętszego Sakramentu i częstej, regularnej spowiedzi, jak również ćwiczenia się w cnotach, kładzie nacisk na praktykę corocznych ośmiodniowych rekolekcji. Przynajmniej do czasu wstąpienia do salezjanów odprawiał rekolekcje ignacjańskie w Starej Wsi. Powołując się na św. Jana Bosko (†1888), którego znał osobiście, pisze, że „kto odprawia należycie rekolekcje miesięczne, ten może być pewnym zbawienia swej duszy. Ja byłem przekonany z początku mojego kapłaństwa, iż 8-dniowe rekolekcje roczne zdolne [są] utrzymać księdza na drodze cnoty”<sup>66</sup>. Owocem tych doświadczeń są analizowane tu zapiski, jak również obszernie wprowadzenie do dzieła *Ćwiczenia duchowne*, poświęconego tej tematyce.

W życiu i pismach Błogosławionego ważne miejsce zajmuje modlitwa. Opracowanie tego zagadnienia zasługuje na osobne studium. Modlitwę, rozumianą jako rozmowę z Bogiem i Jego świętymi, nazywa „niezawodnym środkiem ku osiągnięciu tego celu”, jakim jest szczęście wieczne. Temat ten rozwija w trzecim rozdziale *Ćwiczeń duchownych*, w którym potrzebę modlitwy uzasadnia sięgając do odpowiednich tekstów biblijnych. Jest ona skuteczna i owocna, jeśli jest przede wszystkim szukaniem chwały Bożej oraz troską o zbawienie własne i innych. Bez niej jest rzeczą niemożliwą prowadzić życie cnotliwe. „Modlitwa bowiem jest podstawą i źródłem życia uczciwego. Jak roślina bez wilgoci nie może kwitnąć ani owocu wydawać, a wreszcie musi uschnąć, tak bez modlitwy

---

<sup>64</sup> Zapiski, s. 174.

<sup>65</sup> Zapiski, s. 193, 196–197.

<sup>66</sup> Zapiski, s. 237; por. *Ćwiczenia duchowne*, s. XVIII.

człowiek, nic nie zdziaławszy pożytecznego na żywot wieczny, w końcu musi zmarnieć i zginąć na wieki<sup>67</sup>.

Jeśli chodzi o duchowość kapłańską, to – zdaniem ks. Markiewicza – „modlić się jest u kapłana rzeczą pierwszą, a potem dopiero usługiwanie słowa Bożego. Medytacja rano 30 minut, różaniec, medytacja wieczorem 30 minut, akty strze-liste. Zaczynać modlitwą wykłady<sup>68</sup>. On sam stosuje się do tego, postanawiając codziennie odprawiać rozważanie, trwające nawet godzinę, połączone z rachun-kiem sumienia<sup>69</sup>. Przy okazji niemal każdych corocznych rekolekcji podejmuje postanowienie wierności modlitwie w formie przynajmniej godzinnej medytacji (rozmyślenia)<sup>70</sup>, gdyż – jak pisze – „człowiek apostołski – to człowiek modlitwy (zawsze w zjednoczeniu z Chrystusem przez westchnienia i poprzez prośbę skierowaną do Niego i poprzez częste Nawiedzenie Najświętszego Sakramentu)<sup>71</sup>”.

Zgodnie z metodologią ćwiczeń duchowych św. Ignacego częstym przedmio-tem rozważań powinien być sąd Boży, śmierć, nicość ciała, zmysłowość itp.<sup>72</sup>, jak również sama kapłańska godność, grzech kapłański, Msza Święta, liturgia godzin, sprawowanie sakramentów itd.<sup>73</sup>

Rozmyślanie ma szczególne znaczenie w ramach ośmiodniowych rekolekcji, które Błogosławiony usilnie zaleca jako środek kapłańskiej doskonałości, jak również regularnych (co miesiąc) dni skupienia.

Nieodłącznym elementem rozmyślenia jest rachunek sumienia i podejmo-wanie konkretnych postanowień. W wyniku rachunku sumienia należy sobie uświadomić, że „grzech śmiertelny kapłana jest nie do uniewinnienia, ohydne wiarołomstwo, nieskończona niewdzięczność...”<sup>74</sup>. Jeśli zaś chodzi o postano-

---

<sup>67</sup> Ćwiczenia duchowne, s. 32.

<sup>68</sup> Zapiski, s. 217.

<sup>69</sup> „Całogodzinna medytacja, rachunek sumienia porządny, ćwiczenia, o ile możliwości, pokornie odbywać klęcząco. Stąd potem cokolwiek się zrobi, będzie doskonałe i z wielkim błogosławień-stwem Bożym” (1 IX 1875). – Zapiski, s. 138; „Powróć do codziennego rozważania i do rachun-ku sumienia, tak jak to było na początku mego kapłaństwa” (12 X 1880). – Tamże, s. 191.

<sup>70</sup> Zob. Zapiski, s. 78, 87, 134, 146, 168, 176.

<sup>71</sup> Zapiski, s. 177.

<sup>72</sup> Zob. Zapiski, s. 180.

<sup>73</sup> „Kapłan szczególnie powinien by przypominać sobie imię: sługi Chrystusowego. Imię to zdolne jest wzruszyć i podnieść serce szlachetne. [...] W tem imieniu znajdujemy niewyczerpane źródło myśli pobożnych, uczuć pokornych pragnienia i zmierzania do czegoś doskonalszego”. – Ćwiczenia duchowne, s. VII-VIII; por. tamże, s. XVIII.

<sup>74</sup> Zapiski, s. 180.

wienia, „to najpraktyczniejsze jest to, które skierowane jest przeciw głównej naszej wadzie lub przeciw złej skłonności albo do cnoty, w której przede wszystkimi się ćwiczymy”, gdyż – jak pisze dalej – pokonanie wady głównej w znacznym stopniu osłabi inne wady i złe skłonności. „Szatan bowiem zwykle uderza w stronę najsłabszą, szukając przez nią wejścia do naszej duszy. Bez dokładnego oznaczenia wady panującej nie daleko się postąpi”<sup>75</sup>.

Nie bez znaczenia dla postępu w doskonałości kapłańskiej – zdaniem ks. Markiewicza – jest stosowanie wypracowanej przez siebie reguły życia, swoistego regulaminu, który zapewnia porządek spraw duszy i sprzyja skupieniu oraz temu, aby nie poddawać się zanadto sprawom doczesnym, lecz ćwiczyć się w pamięci na Boga i troszczyć o własne uświęcenie<sup>76</sup>. „Kapłan musi z urzędu, powołania być żarliwym – brewiarz, pacierze, medytacje odprawiać z jak największą uwagą. Oddać się Panu Bogu zupełnie, i żyłkę ziemską wyrzucić ze siebie – i nitkę wiążącą do ziemi przeciąć, aby móc wzlecieć ku górze swobodnie”<sup>77</sup>. Nasz autor jest bowiem przekonany, że kapłan, który się uświęca mocą łaski Bożej i własnego świadectwa, może w sferze apostołstwa o wiele więcej uczynić. To była zapewne jego życiowa zasada, skoro powtarzał ją kilkanaście lat później w swoich listach i wyrażał przekonanie, że „P[an] Jezus chce, aby z Miejsca [Piastowego – przyp. autora] wychodzili kapłani święci, tj. Jemu zupełnie oddani, szukający tylko Jego chwały a zapominający o sobie”<sup>78</sup>.

### **3.4. Asceza i cnoty**

Oprócz modlitwy i życia sakramentalnego niezbędnym środkiem duchowego postępu jest asceza. *Katechizm Kościoła katolickiego* przypomina bowiem, że „droga do doskonałości wiedzie przez Krzyż. Nie ma świętości bez wyrzeczenia i bez walki duchowej. Postęp duchowy zakłada ascezę i umartwienie, które prowadzą stopniowo do życia w pokoju i radości błogosławieństw” (nr 2015).

Przez ascezę rozumiemy systematyczny i długotrwały wysiłek, który jest podejmowany dla osiągnięcia sprawności moralnej i duchowej, czyli cnót koniecznych do zjednoczenia z Bogiem.

---

<sup>75</sup> Ćwiczenia duchowe, s. X.

<sup>76</sup> Zob. Zapiski, s. 170, 177.

<sup>77</sup> Zapiski, s. 215.

<sup>78</sup> Zob. *Do Antoniego Sobczaka* [bez miejsca, 9 XII 1901], Listy, I, 1, s. 123–124; por. List do Witoldowej Księżnej Czartoryskiej Matki Ksawery Karmelitanki Bosej w Krakowie z 1888 r., tamże, s. 5; *Do Władysława Markiewicza* [Miejsce, 19 I 1896], tamże, s. 34; Zapiski, s. 175.

Choć w pismach ks. Markiewicza rzadko pojawia się pojęcie ascezy<sup>79</sup>, to jednak zagadnienie umartwienia i pracy nad sobą, konieczne dla wyrobienia cnót, zwłaszcza pokory, będącej podstawą życia duchowego, jest dość częste. Jak wynika z zapisków duchowych, podsumowujących coroczne rekolekcje tygodniowe, wiele razy podejmuje on i ponawia postanowienia odnośnie do pracy nad sobą, samoograniczenia w duchu pokuty i przewycięzania różnych złych skłonności. Stosuje wobec siebie dość rygorystyczną, jednak nie represyjną, lecz humanistyczną ascezę. Liczne drobne zalecenia ascetyczne, wzięte z własnego doświadczenia duchowego, przekazuje swoim duchowym synom.

Najczęściej przedmiotem tych zaleceń jest cnota pokory. Do jednego z nich pisał: „Przede wszystkim mamy się ćwiczyć w stopniach pokory: znosić cierpliwie krzyże, potem ochotnie, a nawet mamy wybierać najcięższe cierpienia i narażać się na krzywdy najuciążliwsze, byle tylko ludzie nam je wyrządzający za to grzechu nie mieli. Kto będzie z nas pokornym, ten z nami zostanie i przyczyni się do wielkiej chwały Bożej, jaka się stanie przez nasz zakon. [...] Mów tedy często o 3 stopniach pokory...”<sup>80</sup>. W niej ks. Markiewicz upatrywał Bożego błogosławieństwa, upodobnienia do Chrystusa i zarazem owocności pracy apostołskiej<sup>81</sup>. Według niego jest ona najwyższym przejawem „powściągliwości”, powiązanej z gorliwością o chwałę Bożą i troską o dobro bliźnich, a zwłaszcza ubogich i opuszczonych dzieci. To „najwznioślejsza praca”. Pokora jest więc w sposób

---

<sup>79</sup> Jeden raz wzmiankuje o potrzebie stosowania „zdrowej ascezy”. – Zob. Zapiski, s. 212.

<sup>80</sup> *Do Jana Latuska* [Miejsce Piastowe, 14 IX 1904], Listy, I, 1, s. 164; „Czystość intencji, większa miłość Boża i pokora stanowi o zasługach, a nie kapłaństwo”. – *Do Antoniego Sobczaka* [Miejsce Piastowe, 6 X 1904], tamże, s. 167; „[...] w pokorze zgadzajmy się z wolą Bożą w każdej sprawie, a osobliwie w uciskach, bo «tylko przez uciski» prowadzi droga do nieba”. – List do Jana Latuska, [bez miejsca], 21 XII 1904, tamże, s. 176.

<sup>81</sup> „Pokorą więcej zrobimy, aniżeli kazaniem. [...] Dusze P. Bóg nawraca nie naszym przemyśleniem, nie naszą pracą i sztuką, ale łaską swoją”. – *Do NN (brulion bez daty)*, Listy, I, 1, s. 82; „Im głębszy będzie fundament pokory, tym większe potem będą błogosławieństwa Boże”. – *Do Ks. Orlemba* [Miejsce P., 28 IX 1901], tamże, s. 118; „Taka Wola Boża, abyśmy byli upokorzeni. Im podlejsza posługa, tym większa pokora, a im większa pokora, tym większe podobieństwo z Panem Jezusem [...]. Pokora ludzi przygotowuje do wielkich zadań. [...] Róbmy tak pokornie wszystko, abyśmy się stali miłym widowiskiem świata, a przede wszystkim Aniołom. Pokora i połączone z nią poniżenie dobrowolne to sprawią, nie msze i kazania. Tych codziennie odprawia się tysiące, a świat grzęźnie coraz bardziej w złem. Również nie nauka, której na świecie jest tyle, jak nigdy jeszcze. Tylko pokora przebija niebiosą i ściąga zmiłowanie Boże: i ona nas wywyższy niechybnie”. – *Do Krystyna N. (bez daty)*, tamże, s. 145–146.

naturalny wpisana w przewodnią ideę tworzonego przez niego dzieła<sup>82</sup>. Stanowi ona także podstawę kapłańskiej duchowości, o czym przypomina watykańska instrukcja *Kapłan głosiciel Słowa*, stwierdzając, że „pasterska miłość nie może istnieć bez pokory” (IV, 3).

### **3.5. Krzyż i wyrzeczenie**

Wyrobieniu się w cnocie pokory służy cierpliwe znoszenie krzyża i upokorzeń, które niesie życie na co dzień. Także tej kwestii Założyciel michalitów zarówno w swoich osobistych notatkach, jak i w korespondencji poświęca немало miejsca. Rozważanie tajemnicy męki Chrystusa i dzieła zbawienia dokonanego na krzyżu jest dominującym motywem wydanych przez niego *Ćwiczeń duchownych*. Także w notatkach z rekolekcji, szczególnie w pierwszych latach kapłaństwa, bardzo często zwraca się do Chrystusa Ukrzyżowanego. „Wola Twoja moją wolą, Jezu, na krzyżu Tyś Nauczycielem moim, Wodzem moim, Siłą moją, Gwiazdą wśród bałwanów życia mego! Tyś wszystkim, przeto dzięki Ci i chwała na wieki. [...] Jezu na krzyżu, Tyś meta, Tyś normą moją! [...] O niech nic nie pomyślę, niech nic nie powiem, nic nie przedsięwzię, póki się Ciebie Jezu ukrzyżowany nie spytam [...]. Jezu mój Ukrzyżowany, bądź mi ciągle, wiecznie w myśli, w sercu, w oczach, uszach i w mowie, bo Tyś wszystko moje – Początek i Koniec – Bóg, Ojciec, Matka, Brat, Przyjaciół, Dobrodziej! O słodki Jezu, niech wiecznie w Ranach Twoich świętych zamieszkać. O Przepaści Dobroci i Miłości Jezusa mego na krzyżu”<sup>83</sup>.

Tym rozmiłowaniem się w tajemnicy krzyża, tak znamienym dla ks. Markiewicza w jego przeżywaniu kapłaństwa, dzielił się on ze swymi synami duchowymi, zachęcając ich do wysiłku ascetycznego i ćwiczenia się w pokorze oraz czystości intencji. Uważał bowiem, że oczyszczające cierpienie jest zwyczajną drogą realizacji Bożych zamierzeń i gwarancją owocnego apostołstwa<sup>84</sup>. „Wielkie przedsięwzięcia i dzieła, które mają świat przekształcić na lepsze, muszą wielkie upokorzenia przechodzić i to długo, jeśli mają na długie lata ludzi przerobić. Im więcej tedy będziemy poniżeni, tym świetniejsze potem odniesiemy

---

<sup>82</sup> Zob. *Do Antoniego Sobczaka* [Miejsce Piastowe, 22 IX 1903], Listy, I, 2, s. 27.

<sup>83</sup> Zapiski, s. 41–43.

<sup>84</sup> „Przez trudności i przeciwności dążymy do celu wskazanego nam przez Opatrzność. Takie są zwykle drogi Boże. W pomocy Najśw[iętszej] Maryi P. i św. Michała nasza ufność i zwycięstwo”. – *Do NN* [Miejsce Piastowe, 12 VI 1907], Listy, I, 1, s. 227.



zdobycze i zwycięstwa”<sup>85</sup>. W duchu św. Pawła Apostoła zaleca więc, aby się cieszyć z cierpień dla sprawy Bożej (por. 2 Kor 1,5; 4,8; Kol 1,24), bo „krzyż jest znamię błogosławieństwa. [...] Im większe nasze uciski, tym większa nagroda w tym życiu i w drugim”, gdyż „wielkie krzyże”, to zapowiedź „wielkiej świętości i chwały potem”<sup>86</sup>. A ponieważ „upokorzenia, jakie nas spotykają, są wielkimi łaskami Bożymi” i gwarancją owocności pracy apostołskiej, dlatego – zdaniem Błogosławionego – trzeba Bogu dziękować za wszelkie doświadczenia krzyża i ufnie je przyjmować, gdyż „są to łaski wielkie, bo dają nam sposobność do większych zasług na żywot wieczny. Więcej przez cierpliwe ich znoszenie podobamy się Panu Bogu, aniżeli przez spełnianie obowiązków”<sup>87</sup>.

#### 4. Kapłańskie posługiwanie

Jeśli chodzi o kapłańskie posługiwanie w Kościele, to wśród wielu tekstów biblijnych dwa z nich, jak się wydaje, dobrze je uzasadniają. Święty Paweł Apostoł w Liście do Rzymian pisze, że „nikt zaś z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeśli zaś umieramy, umieramy dla Pana” (14,7–8). Z kolei autor Listu do Hebrajczyków odnotowuje, że „każdy arcykapłan z ludzi brany, dla ludzi bywa ustanawiany w sprawach odnoszących się do Boga...” (5,1). Tożsamość kapłańska, czyli to „bycie dla Pana”, implikuje powinność służby ludowi Bożemu, z którego kapłan pochodzi i do którego jest posłany. Wyraźnie o tym mówi cytowane wielokrotnie dyktando *Tota Ecclesia*, w którym Kongregacja do spraw Duchowieństwa stwierdza, iż kapłan w swojej szczególnej tożsamości „powinien być świadomy, że jego życie jest tajemnicą całkowicie włączoną w misterium Chrystusa i Kościoła w nowy i specyficzny

---

<sup>85</sup> *Do Jana Latuska* [Miejsce Piastowe, 14 IX 1904], Listy, I, 1, s. 165; „Wszystkie wielkie sprawy przechodziły czyścić na ziemi”. – *Do Jana Latuska* [Miejsce P., 11 XI 1905], tamże, s. 195; „Im więcej będziemy mieli przeciwności, tym potem większe będzie żniwo i owoce pracy”. – *Do Antoniego Sobczaka i Wincentego Zaborowskiego* [Miejsce P., 23 XII 1906], tamże, s. 215; „Dzieło Boże musi przechodzić różne próby”. – *Do Jana Latuska* [Miejsce P., 8 II 1907], tamże, s. 222.

<sup>86</sup> *Do NN.* ... [bez miejsca i daty], Listy, I, 1, s. 88; *Do Jana Latuska* [bez miejsca i daty], tamże, s. 177; „My się cieszymy, że możemy coś ucierpieć dla sprawy Bożej. Żyjemy jak możemy najdoskonalej. Pan Bóg nas czyści jakby w ogniu, abyśmy się stali złotem prawdziwym. [...] Jesteśmy gotowi nawet na większe cierpienia. Takie koleje przechodzili wszyscy święci, zaczawszy od Pana Jezusa”. – *Do Władysława Markiewicza* [Miejsce, 22 XI 1896], tamże, s. 35.

<sup>87</sup> *Do Antoniego Sobczaka* [bez miejsca i daty], Listy, I, 1, s. 200; *Do Jana Latuska* [Miejsce P., 30 III 1907], tamże, s. 223.

sposób oraz że to włączenie w pełni zobowiązuje go i ubogaca w działalności duszpasterskiej” (nr 6). Rozwijając tę myśl, dokument w następnym punkcie jeszcze dobitniej podkreśla, że „upodobnienie do Chrystusa, za pośrednictwem konsekracji sakramentalnej, określa kapłana w Ludzie Bożym, czyniąc go w specyficzny sposób uczestnikiem uświęcającej, nauczycielskiej i pasterskiej władzy samego Jezusa Chrystusa, Głowy i Pasterza Kościoła”.

W pełnieniu tej potrójnej funkcji Chrystusa przez każdego kapłana najpełniej wyraża się jego miłość pasterska, która ma być kształtowana na wzór Dobrego Pasterza. Jak zaznacza cytowany dokument, stanowi ona wewnętrzną i dynamiczną zasadę zdolną do połączenia w jedno licznych i różnorodnych działań prezbitera. „Działalność kapłańska przeniknięta taką miłością powinna ukazywać miłość Chrystusa; prezbiter powinien umieć odtworzyć jej postawy i przejawy, aż do całkowitego daru z siebie dla owczarni, która została mu powierzona” (nr 43).

Tak wyartykułowaną postawę duchową kapłana możemy odnaleźć w posługiwaniu bł. Bronisława Markiewicza. Rekolekcyjne notatki, jakie pozostawił, choć dotyczą zasadniczo jego osobistego przeżywania relacji z Bogiem, zawierają częste odniesienia do rozlicznych zadań kapłańskich, ujętych w nauczaniu Kościoła jako kontynuacja potrójnego posłannictwa Chrystusa. Jeszcze bardziej widać to w jego korespondencji z duchowymi synami, których przygotowywał do kapłaństwa.

#### **4.1. Posługa uświęcania**

Jeśli chodzi o funkcję uświęcania, to Proboszcz z Miejsca Piastowego uważa, że najpierw samego siebie trzeba uświęcić, między innymi przez „wierne spełnianie postanowień rekolekcyjnych”, a następnie zatroszczyć się o uświęcanie innych<sup>88</sup>. Wprawdzie wymaga to ascetycznego wysiłku i ponoszenia wielu ofiar, ale – jak pisał do pierwszych michalitów – „im więcej będzie z naszej strony ofiary, poświęceń i upokorzeń, tym większe potem będzie żniwo nasze i naszych następców”<sup>89</sup>.

Oczywistą jest rzeczą, że w centrum dzieła uświęcenia człowieka ks. Markiewicz stawia Eucharystię, zarówno jako sprawowaną Ofiarę Mszy Świętej, jak i Najświętszy Sakrament. W trosce o własne i innych uświęcenie wiele razy

---

<sup>88</sup> Zob. Zapiski, s. 157.

<sup>89</sup> *Do Jana Latuska i Józefa Machały* [Miejsce Piastowe, 27 VI 1902], Listy, I, 1, s. 136.

ponawia postanowienia skupionego i pobożnego sprawowania Mszy Świętej, jak również odprawiania kilkunastominutowego przygotowania przed jej celebracją i dziękczynienia po niej, nawet gdyby czekali go interesanci w zakrystii czy jakieś pilne sprawy<sup>90</sup>.

Mając świadomość, jak cennym darem dla prezbitera jest Eucharystia, usilnie poleca ją innym. Dużo miejsca poświęca jej w *Ćwiczeniach duchownych*. W kontekście przemijania i śmierci zachęca czytelnika do tego, aby trwał w stanie łaski uświęcającej głównie przez codzienne „słuchanie Mszy świętej”, „uczęszczanie do spowiedzi i Komunii świętej przynajmniej co 8 dni”, a także „codzienne nawiedzanie Najświętszego Sakramentu”<sup>91</sup>. Czci Najświętszego Sakramentu poświęca przedostatni rozdział tego dzieła, który jest najkrótszy ze wszystkich. Po przypomnieniu, że „Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie zasługuje na cześć najgłębszą i na uwielbienie największe”, gdyż ukrywa w nim „nie tylko Bóstwo, ale i człowieczeństwo Swoje”, bł. Bronisław daje kilka praktycznych rad, jak czcić Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Należy więc „przychodzić często do Niego i rozmawiać z Nim na modlitwie”. Mimo rozproszeń i oziębłości „wystarczy nasza postawa pełna uszanowania dla naszego Boskiego Zbawiciela”. Zachęca też do uczestniczenia w procesjach teoforycznych i oddawania czci Najświętszemu Sakramentowi, gdy jest zanoszony do chorego, codziennego uczestniczenia we Mszy Świętej, o ile obowiązki na to pozwolą, a przede wszystkim do częstej Komunii Świętej. Daje też praktyczną radę, jak należy się zachować podczas podniesienia. Wzywa do szacunku dla paramentów liturgicznych, jak również do tego, aby szanować kapłanów, „albowiem oni w najwালniejszą sposób służą Najświętszemu Sakramentowi”<sup>92</sup>.

W podobnym stylu napomina młodego kapłana, aby dokładnie i z uwagą wypowiadał słowa konsekracji, jak również co tydzień korzystał z sakramentu

---

<sup>90</sup> Zapiski, s. 106; „Doskonale wszystko czynić: dokładnie słuchać spowiedzi, dokładnie odprawiać Mszę, dokładnie odmawiać brewiarz. Już za samą Mszę świętą i brewiarz – doskonale odprawiane – mógłbym być świętym kapłanem” (3 XI 1872). – Tamże, s. 111.

<sup>91</sup> *Ćwiczenia duchowne*, s. 62. W kazaniu w Mościskach na liturgiczne wspomnienie św. Alfonsa Liguoriego w 1885 r. mówił między innymi o tym, że „ludzie nie znają wartości łaski Bożej, dlatego ją zamieniają za nic, za dym, za trochę ziemi, za upodobanie zwierzęce. Lecz ona jest skarbem nieprzebrany, która czyni nas godnymi przyjaźni Bożej”. – *Kazanie miane przez ks. Markiewicza w Mościskach na św. Alfonsa, 1885. O wielkości łaski Bożej*, Listy, I, 2, s. 76.

<sup>92</sup> *Ćwiczenia duchowne*, s. 246–248. Podobne rady podawał w jednym ze swoich kazań o Najświętszym Sakramencie, wygłoszonym w oktawie Bożego Ciała. – *Kazanie Ks. Markiewicza o cudzie miłości w Najśw. Sakramencie w oktawie Bożego ciała* [brak miejsca i daty], Listy, I, 2, s. 65–69.

pokuty. Uważa bowiem, że roztropne postępowanie kapłana i jego gorliwość jest najlepszym dowodem powołania do służby Bożej<sup>93</sup>. Mając ogromne doświadczenie w pełnieniu posługi spowiednika i kierownika duchowego, o czym wzmiankuje w liście do abp. Andrzeja Szeptyckiego<sup>94</sup>, dzieli się nim ze współbraćmi. Uważa między innymi, podobnie jak św. Teresa od Jezusa, że spowiednik powinien się odznaczać przede wszystkim rzetelną wiedzą teologiczną, a następnie pobożnością<sup>95</sup>.

O tym, jak wielką wagę przywiązywał do uświęcania powierzonych sobie ludzi poprzez sprawowanie sakramentów świętych, świadczy również stosowana przez niego metoda wychowawcza. Korzystanie z sakramentów świętych było bowiem warunkiem *sine qua non* przebywania w zakładzie<sup>96</sup>.

## **4.2. Posługa nauczania**

Kongregacja do spraw Duchowieństwa w dyrektorium *Tota Ecclesia* przypomina, że „celebracja sakramentalna jest skuteczna dzięki słowu Chrystusa, który ją ustanowił, oraz mocy Ducha Świętego, którego Kościół często wzywa przez epiklezę” (nr 10).

Tę prawdę stosuje także bł. Bronisław, który posłudze nauczania w Kościele poświęca w swoich pismach nie mniej uwagi niż sprawowaniu sakramentów świętych. Jak wynika z jego zapisków, przez całe kapłańskie życie solidnie się przygotowywał do tej posługi, zwłaszcza zgłębiając prawa życia duchowego<sup>97</sup>.

---

<sup>93</sup> Por. *Do Księdza Walentego Chrobaka* [Miejsce P., 21 IX 1911], Listy, I, 1, s. 325; *Do Ks. Walentego Chrobaka* [Miejsce Piastowe, 18 X 1911], tamże, s. 329.

<sup>94</sup> *Do Metrop. Szeptyckiego (brulion bez daty)*, Listy, I, 1, s. 296.

<sup>95</sup> *Kopia listu Księdza B. Markiewicza do W. Lutosławskiego (ręką adresata)* [Miejsce Piastowe, 13 IV 1903], Listy, I, 1, s. 151; por. św. Teresa od Jezusa, *Życie*, 5, 3; 13, 17; *Droga doskonałości*, 5, 2.

<sup>96</sup> Zob. *Do Jana Latuska* [Miejsce Piastowe, 30 III 1911], Listy, I, 1, s. 305.

<sup>97</sup> Daje temu wyraz w obszernym piśmie adresowanym do Ordynariatu Przemyskiego z 4 XII 1897 r., w którym odpiera różne zarzuty dotyczące jego zerwania z salezjanami i prowadzonego przezeń zakładu w Miejscu Piastowym. Pisze tam między innymi: „[...] znam znakomicie życie duchowe i zakonne, jako wieloletni kierownik kilku zakonów żeńskich, a zażyły przyjaciel zakonów męskich, u których przez lat kilkanaście odprawiałem corocznie ośmiodniowe rekolekcje, a wreszcie jako założyciel i kilkuletni dyrektor zakładu w Miejscu, któremu nawet przeciwnicy nie mogą zaprzeczyć uznania”. – *Odpowiedź na pismo Ordynariatu Przemyskiego z 4 XII 1897* [Miejsce Piastowe, 28 III 1897], Listy, I, 1, s. 60. Brak znajomości zasad życia duchowego zarzuca salezjanom. Wytyka im też zaniedbywanie dorocznych rekolekcji, które sam bardzo cenił. – Zob. tamże, s. 57–58.

Niedawno wyświęconemu ks. Józefowi Machale radzi, aby przez pierwsze 10 lat kapłaństwa już od poniedziałku przygotowywał się do niedzielnego kazania, aby w ten sposób nauczyć się „mówienia z wiarą”<sup>98</sup>. Być może był to owoc jego własnego doświadczenia kaznodziejskiego. Formując swoich duchowych synów, Błogosławiony podkreśla, że przepowiadanie to nieodłączne zadanie posługi kapłańskiej, które prezbiterzy mają wypełniać nie tylko z ambony, ale „idąc w lud”, o czym pisał m.in. w rozprawie *Trzy słowa*<sup>99</sup>. Taką potrzebę dostrzegał już jako młody kapłan, o czym pisał w notatkach z rekolekcji odprawianych w roku 1874: „Ja tylko widzę, iż jest potrzeba wielka, ażeby kapłani szli do szkół, i to najlepsi kapłani, ale nie mam jeszcze pewności, iż mnie Pan Bóg tam wysła. Któż mi powie, iż mnie Pan Jezus tam posyła? Bo gdybym wiedział, iż Pan Jezus mnie tam posyła, byłbym upewniony o pomocy Jego i chociaż jestem słabych zdolności i ułomny, ufałbym w łaskę Jego, iż dziełu sprodam i czynu dokonam”<sup>100</sup>. Czwierć wieku później, pouczając jednego ze swoich duchowych synów, pisze: „Mamy śmiało słowem i czynem głosić, co nam P[an] Bóg wewnątrz mówi bez względu, co świat na to powie. Nie tyle się starać o nauki światowe, ile więcej o Królestwo Boże w nas i oddanie się Jemu zupełne, a wtedy wyleje przeobfite łaski na nas, którymi pociągniemy wielu ludzi ku Bogu”<sup>101</sup>.

Był przekonany, że dzięki posłaniu Chrystusa, jakiego On udziela w chwili święceń, każde słowo świętego i pokornego kapłana, wypowiedziane nie tylko z ambony, przynosi duchowe owoce. „Jedno słowo rzucone w swoim czasie

---

<sup>98</sup> Do ks. Józefa Machały [Miejsce P., 29 XII 1905], Listy, I, 1, s. 198.

<sup>99</sup> Założyciel michalitów miał swoje zdanie jeśli chodzi o metody duszpasterskie ówczesnych pasterzy Kościoła. O ile cenil abp. Józefa Bilczewskiego za jego „roztropność i naukę”, a przy tym troskę o katechizowanie wiernych, to krytycznie oceniał bp. Józefa Sebastiana Pelczara za jego brak doświadczenia duszpasterskiego i preferencję dla tzw. „pańskich księży”, czyli tych, którzy więcej uwagi poświęcali osobom ze środowisk inteligenckich i wyższych klas społecznych aniżeli posłudze prostym wiernym. W liście do anonimowego adresata [bez miejsca i daty] wyrażał swe krytyczne zdania: „Ks. Biskup Pelczar zawsze był odmiennego zdania w sprawach działania na lud. On się trzymał głównie autorów francuskich. A zdaniem moim więcej szkody zrobiło Kościołowi polskiemu ślepe naśladownictwo francuzów, aniżeli sam józefinizm. Stąd powstali tak zwani pańscy księża, opiekujący się przeważnie warstwami inteligentnymi, a zaniedbujący lud”. – Listy, I, 1, s. 110–111; zob. *Do Stanisława Orlemba* [bez miejsca i daty], tamże, s. 97; *Do Stanisława Orlemba* [Miejsce Piastowe, 22 II 1901], tamże, s. 98.

<sup>100</sup> Zapiski, s. 132. W piśmie *Do Konsystorza przemyskiego (brulion bez daty)* zeznaje: „Uczę ich [parafian – przyp. autora] dzieci katechizmu nie tylko w szkole i kościele, ale nawet w umyślnie wynajętym domu”. – Listy, I, 1, s. 64.

<sup>101</sup> *Do Antoniego Sobczaka* [bez miejsca, 9 XII 1901], Listy, I, 1, s. 123.

między otoczenie sprawia nieraz więcej dobrego, aniżeli najwymowniejsze słowa kaznodziei, zwłaszcza gdy pochodzą z serca upokorzonego i skruszonego. W cierpliwości zbawimy i posiadziemy dusze nasze i drugich dusze”<sup>102</sup>.

Bazując na doświadczeniach wyniesionych z pobytu u salezjanów, był przekonany, że wielką pomocą w dziele katechizowania prostego ludu są świeccy katecheci, których kapłani powinni sobie wychować w swoich parafiach. Patrząc retrospektywnie, do ks. Markiewicza można odnieść to, czego naucza Kongregacja do spraw Duchowieństwa w dyrektorium *Tota Ecclesia*, gdzie czytamy, że kapłan, zwłaszcza jeśli pełni funkcje proboszcza, „szczególną troską powinien otoczyć początkową i stałą formację katechetów, stowarzyszeń i ruchów. W miarę możliwości kapłan powinien być katechetą katechetów, tworząc z nimi prawdziwą wspólnotę uczniów Pana, służącą za punkt odniesienia dla katechizujących” (nr 46). Dbając o rzetelną formację duchową w swoich zakładach, Założyciel michalitów był faktycznie „katechetą katechetów”.

Bardzo krytycznie oceniał ówczesny system oświaty, czemu przynajmniej parokrotnie dawał wyraz w swoich listach do różnych osób. Krytykował naturalizm i laicyzm w formacji dzieci i młodzieży, jak również literaturę romantyczną i poromantyczną, zwłaszcza obcojęzyczną, która lansowała niekiedy wątpliwe moralnie wzorce osobowe. Odradzał między innymi czytanie przez młodzież dzieł Henryka Sienkiewicza<sup>103</sup>.

To wszystko świadczy o odpowiedzialności Błogosławionego za posługę ewangelizacyjną, którą współczesne prawo kościelne kładzie szczególnie na barki proboszcza, zobowiązując jednocześnie do podejmowania wielu inicjatyw w tym zakresie. W instrukcji Kongregacji do spraw Duchowieństwa *Kapłan pasterz i przewodnik wspólnoty parafialnej*, która w numerze 20 nawiązuje do kan. 528 Kodeksu Prawa Kanonicznego, czytamy, że kanon ten podkreśla „odpowiedzialność proboszcza za głoszenie Bożego słowa i za przekazywanie auten-

---

<sup>102</sup> *Do Kryspina N. (bez daty)* [bez miejsca], Listy, I, 1, s. 146.

<sup>103</sup> *Do Jana Latuska* [Miejsce Piastowe, 14 IX 1904], Listy, I, 1, s. 164; W kazaniu podczas niezapomnianych w Zielone Świątki w katedrze przemyskiej w 1883 r. ks. Markiewicz mówił: „Oto do czego prowadzi oświata bez Boga. Czyż dzisiaj nie mamy podobnych rzeczy? Małpy, psy, konie biorą rzekomo oświeceni w opiekę: nie dadzą im krzywdy zrobić, co jest nawet słuszne, a prześladują niewinnych ludzi za to tylko, iż uznają prawdę od Boga objawioną. Skądże tedy mamy odmienne obyczaje, kto zniósł okrutne niewolnictwo, kto wzniósł tyle zakładów dobroczynnych na ziemi, skąd te ofiary i poświęcenia się jednych dla drugich? To są wszystko owoce Ducha Św., który mieszka i działa w Kościele katolickim”. – *Kazanie Ks. Markiewicza na Zielone Świątki na niezapomnianych w katedrze przemyskiej r. 1883. O potrzebie zesłania Ducha św.*, Listy, I, 2, s. 62.

tycznej nauki katolickiej, wymienia wyraźnie homilię i nauczanie katechetyczne; mówi o podejmowaniu inicjatyw sprzyjających szerzeniu ewangelicznego ducha w każdej dziedzinie ludzkiego życia; o katolickiej formacji dzieci i młodzieży oraz podkreśla staranie o to, by przy odpowiedniej współpracy świeckich wiernych orędmie Ewangelii mogło dotrzeć do tych, którzy porzucili praktyki religijne albo też nie wyznają prawdziwej wiary, tak aby przy pomocy Bożej łaski mogli się nawrócić”.

### 4.3. Posługa kierowania ludem Bożym

Syntetyzując wielowiekowe doświadczenie kapłańskiej służby setek tysięcy prezbiterów, dyrektorium *Tota Ecclesia* podaje, że kapłan jako pasterz powołany jest również do tego, aby dbał „o życie wspólnoty, która została mu powierzona, a która wyraża się przede wszystkim w świadectwie miłości”. On dla tej wspólnoty żyje. „[...] dla niej modli się, studiuje, pracuje i poświęca się; jest gotowy oddać dla niej życie, miłując ją jak Chrystus, zachowując dla niej całą swoją miłość i szacunek, poświęcając jej wszystkie siły i cały swój czas, by czynić ją na obraz Kościoła Oblubienicy Chrystusa, coraz piękniejszą i godną upodobania Ojca i miłości Ducha Świętego” (nr 55). Dalej dokument ten stwierdza, że „kapłan, chcąc być dobrym przewodnikiem swojego Ludu, powinien uważnie rozpoznawać znaki czasu” (nr 56).

Pod względem stawianych przez Kościół wymagań współczesny kapłan może znajdować realny przykład w osobie Proboszcza z Miejsca Piastowego. On bowiem to Chrystusowe posłannictwo pasterskiej troski o powierzony sobie lud realizował z całym zaangażowaniem najpierw jako wikariusz i proboszcz kilku parafii, a następnie jako założyciel zakładów wychowawczych w Miejscu Piastowym i Pawlikowicach. Biografowie wyliczają długą listę jego nowatorskich inicjatyw duszpasterskich. Należy do nich między innymi: wychodzenie z katechezą do wiejskich dzieci w Harcie; pomoc zaniedbanej młodzieży oraz chorym podczas epidemii cholery w czasie, gdy pracował w Przemyśle; walka z pijaństwem przez upowszechnianie życia kulturalnego w parafii Gać, gdzie organizował także wykłady z zakresu rolnictwa i sadownictwa oraz inicjował samopomoc sąsiedzką, a także założył „Spółkę Oszczędności i Pożyczek”. Natomiast w parafii Błazowa wybudował w czynie społecznym szpitalik i uruchomił rodzinny przemysł tkacki.

---

<sup>104</sup> O tym, czego dokonał w Miejscu Piastowym, pisze do swego brata. Zob. *Do Władysława*

Jednak na temat licznych i nowatorskich jak na tamte czasy inicjatyw duszpasterskich bł. Bronisława w jego pismach niewiele znajdziemy danych<sup>104</sup>. W notatkach rekolekcyjnych skupiał się nie tyle na tym, czego już dokonał, lecz na tym, co i w jaki sposób powinien czynić, aby siebie uświęcać i innych prowadzić do zjednoczenia z Bogiem. Na przykład w trakcie swej pracy duszpasterskiej w Przemyślu postanawia gorliwie modlić się w intencji misji parafialnych, które nazywa „najwyższym miłosierdziem dla moich parafian”, a przy okazji postanawia poskramiać swój dość żywiołowy temperament, przez który – jak przyznaje – mógł niekiedy komuś wyrządzić przykrość<sup>105</sup>.

Znamienne jest też określenie przez niego priorytetów pracy duszpasterskiej, gdy został mianowany proboszczem w Gaci. Podczas rekolekcji ignacjańskich w 1875 r. powziął postanowienie: „Głównym zadaniem moim będzie teraz dobro powierzonych mi dusz. Co czasu pozostanie, poświęcę nauce i pisaniu artykułów w sprawach publicznych, a szczególnie w sprawie szkolnej”. Przyjmuje zarazem bez oporu bardzo skromne warunki mieszkaniowe, postanawiając: „Sam mieszkać będę w szczupłym mieszkaniu przy kościele, chyba że zdrowie lub inne ważne okoliczności inaczej każą. Najpierw zabiorę się do polepszenia stanu duchowego moich parafian, potem do kościoła, a na końcu do budynków plebańskich”<sup>106</sup>.

W tym postanowieniu troski najpierw o polepszenie stanu duchowego swoich parafian pozostaje konsekwentny, skoro rok później, także w ramach tygodniowych rekolekcji, czyni podobne postanowienie: „O swoją duszę pierwszej dbać, a potem o parafian i o innych ludzi; nie opuszczać medytacji, rachunków sumienia i innych ćwiczeń. Niech sobie świat, co chce, myśli i sądzi. O siebie się starać – pierwszy obowiązek. Trzeba być jakby sadzawką, co udziela wody potokowi i stworzeniom, a sama nie wysycha; a nie kanałem służącym tylko do przelewania wody [laski] dla drugich potoków”<sup>107</sup>. Przy tej okazji postanawia różne przykrości od parafian znosić w cichości, bez uskarżania się przed kimkol-

---

Markiewicza [Miejsce, 1 XII 1896], Listy, I, 1, s. 38–39

<sup>105</sup> Zob. Zapiski, s. 109, 111. Mimo iż doznał wiele krzywdy od swoich parafian, wyznaje swojemu bratu: „Z ludem obchodzę się nadzwyczaj pobłażliwie. [...] Nigdy nikomu nie powiedziałem słowa przykrego ani też nigdy nie uniosłem się gniewem, nawet wobec zniewag i obelg mi wyrządzonych. [...] Mile każdego parafianina pozdrowię”. – *Do Władysława Markiewicza* [Miejsce, 1 XII 1896], Listy, I, 1, s. 38–39.

<sup>106</sup> Zapiski, s. 142.

<sup>107</sup> Zapiski, s. 150.



wiek, a gdy trzeba będzie kogoś napomnieć, to zamierza to uczynić po modlitwie i z łagodnością.

Jak wynika z tekstów pozostawionych przez ks. Markiewicza, w ostatnim etapie jego życia kapłańskiego, a więc po powrocie z Włoch, kiedy osiadł w Miejscu Piastowym, jego działalność duszpasterska skupiała się na zakładanych dziełach wychowawczych dla biednej i opuszczonej młodzieży, jednak bez zaniebywania obowiązków parafialnych. Ponadto wydawał katolicką prasę zarówno dla „warstwy oświeconej”, jak i prostego ludu. Zadania te widział jako pilne w sytuacji nie tylko poważnych zaniedbań duszpasterskich, ale także głębokich podziałów społeczno-politycznych wśród katolików, będących skutkiem braku miłości chrześcijańskiej i solidarności społecznej<sup>108</sup>.

Ujmując jego posługę kapłańską w aspekcie *tria munera Christi*, warto zwrócić uwagę, że w kierowaniu powierzoną sobie młodzieżą kładł nacisk na formację opartą nie na uczuciowości i woluntaryzmie, lecz chrześcijańskiej aksjologii. Wyrażało to hasło „Powściągliwość i Praca”. Nazwał to „systemem wychowania ludzi obowiązku i świętych”<sup>109</sup>, polegającym na integralnej formacji młodego człowieka, w którym akcent został położony na „pracę duchową”, jednak bez zaniebywania „pracy cielesnej” i „pracy umysłowej”<sup>110</sup>. Ten ambitny program formacyjny dedykowany był głównie ubogiej i opuszczonej młodzieży, w której Błogosławiony widział ogromny potencjał społeczny. Słusznie był przekonany, że jego niewykorzystanie może mieć dalekosiężne fatalne skutki w postaci wzrostu wszelkiego rodzaju przestępczości. Postulował przy tym, aby to wychowanie dokonywało się w kraju, w rodzimej kulturze, nie zaś za granicą według obcych wzorców kulturowych. W tego rodzaju chrześcijańskim wychowaniu opuszczonej i ubogiej młodzieży upatrywał zarówno istoty zakładanego przez siebie zgromadzenia zakonnego, jak i wypełniania woli Bożej, któremu nieodłącznie towarzyszy Boże błogosławieństwo<sup>111</sup>.

<sup>108</sup> *Do Ks. Prefekta dekanatu Rymanowskiego (brulion bez daty)* [bez miejsca], Listy, I, 1, s. 351–353.

<sup>109</sup> *Do Ks. Prałata Potulickiego* [bez miejsca, 4 XII 1911], Listy, I, 1, s. 336.

<sup>110</sup> „Powściągliwość stanowi o świętości człowieka i o wielkości jego charakteru. Większy miłośnik umartwienia jest większym świętym. Powściągliwość jest wreszcie najdoskonalszą i najwznioślejszą pracą «duchową», bez której wszelka praca na nic się nie przyda, bo nie doprowadzi do naszego celu ostatecznego do Boga i nie da szczęścia wiecznego ani doczesnego. Najszczęśliwsi ludzie to ludzie umartwieni czyli powściągliwi”. – *Do ks. Jana Nowickiego* [M. Piastowe, 16 VIII 1910], Listy, I, 1, s. 281.

<sup>111</sup> „Póki będziemy wychowywali przeważnie młodzież ubogą i opuszczoną, póty Pan Bóg będzie nam błogosławić”. – *Odpowiedź na pismo Ordynariatu Przemyskiego z 4 XII 1897* [Miejsce Piasto-

Od początku swej posługi kapłańskiej i działalności zakonotwórczej ks. Markiewicz wiele wysiłku wkładał w pracę apostołską. Widział w niej istotny wymiar zarówno życia kapłańskiego, jak i zakonnego, co wielokrotnie podkreślał zwłaszcza w listach do swoich duchowych synów<sup>112</sup>. Roztaczał przed nimi śmiałe wizje apostołstwa niemal na całym świecie, a zwłaszcza w krajach ościennych<sup>113</sup>.

Na odnotowanie zasługuje często podkreślana przez niego postawa ufności w pracy apostołskiej. Swoim współbraciom wielokrotnie pisał w listach, że gwarancją owocności podejmowanych dzieł jest zawierzenie się Bożej Opatrzności<sup>114</sup>. Szerzej na ten temat czytamy w liście do jednego ze świeckich przyjaciół, w którym podkreśla wypełnianie woli Bożej, wyrażonej w woli przełożonych. „A jeśli Bóg czegoś od nas żąda, to z pewnością nie odmówi Swego poparcia, jeśli tylko to uczynimy, cośmy powinni uczynić. [...] Jest zasadą nieomylną w Kościele Bożym powszechnie głoszoną, iż miłosierdzie Boże jest źródłem bogactw

---

we, 28 XII 1897], Listy, I, 1, s. 54; „[...] dla Polski młodzieży wychować należyce za granicą nie można, choćby wychowawcą był i święty, my bowiem mamy własną odrębną cywilizację. [...] najlepiej idzie wykształcenie w tym języku, w którym kto myśli”. – *Do Ks. Łękańskiego (brulion bez daty 1897)*, tamże, s. 61; „Dzisiaj każdy zdrowy umysł mający widzi ogromne niebezpieczeństwo dla społeczeństwa ze wzmagającej się liczby młodzieży opuszczonej i poznaje, że koniecznie ją ratować potrzeba – pod grozą przewrotu”. – *Do Jana Latuska* [Miejsce Piastowe, 2 IV 1905], tamże, s. 182; „Religia w czyn wprowadzona ze wszystkim co ma w sobie najdoskonalszego, to jest ze zaparciem wewnętrznym, spowiedzią częstą, komunią, ćwiczeniami najodpowiedniejszymi stanowi sekret naszego wychowania, a nie umiejętność uprawy roli, rzemiosł i nauk”. – *Do Jana Latuska* [Miejsce Piastowe, 13 IX 1908], tamże, s. 236.

<sup>112</sup> W liście *Do Franciszka Kołodzieja i Wal. Michulki* dnia 11 I 1903 r. pisał: „Duch apostołski nie tylko stanie za ducha zakonnego, ale go przewyższy. Zakonnicy mają zapewnioną przyszłość na starość i na chorobę; apostołowie zaś wszystko Panu Bogu oddają i wyrzekają się jakiegokolwiek folgi i pociechy ziemskiej”. – Listy, I, 1, s. 149.

<sup>113</sup> W liście *Do Ks. Walentego Franciszka Chrobaka* pisał pod koniec życia (Miejsce Piastowe, 2 VI 1911): „...pójdziemy na krańce ziemi. Staniemy się wielkim zakonem, mając posłannictwo wychowania młodzieży w „powściągliwości i pracy”, tj. w trzeźwości w przestawianiu na małym, z dala od kieliszka, tytuniu i przysmaków warstw wyższych a z osobliwą czcią dla pracy ręcznej”. – Listy, I, 1, s. 315. Kilka tygodni później do tego samego adresata, w kontekście prośb biskupa austrowęgierskich Koszyc o przysłanie księży do pracy formacyjnej nad młodzieżą, napisał: „[...] wnet Niemców zaczniemy wychowywać”. – *Do ks. Walentego Chrobaka* [Miejsce Piastowe, 22 VIII 1911], tamże, s. 321.

<sup>114</sup> „Nie budujmy wiele na ludziach, ale na Bogu, który jest sprawcą dzieła naszego Towarzystwa”. – *Do Jana Latuska* [Miejsce P., 20 VIII 1905], Listy, I, 1, s. 191; „Opatrzność Boska nami cudownie się opiekuje, gdy szukamy najpierw Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości”. – *Do Jana Latuska* [Miejsce P., 6 IX 1905], tamże, s. 192.

nieprzebranym. Im kto z większą ufnością w Opatrzność Boską działa, tym więcej otrzyma. Do źródła nieprzebranego trzeba przystępować z naczyniem jak największym, to jest z jak największą ufnością. [...] My budujemy głównie na Bogu, a nie na ludziach”<sup>115</sup>.

W przytoczonych tu słowach Założyciela michalitów uderza niemal identyczność stwierdzenia, że ze źródła miłosierdzia czerpie się naczyniem ufności, jakie trzydzieści lat później zanotuje w swoim *Dzienniczku* św. Faustyna Kowalska<sup>116</sup>.

Dokonując pobieżnego przeglądu duszpasterskiego zaangażowania ks. Bronisława Markiewicza, które stanowi istotny wymiar kapłańskiej tożsamości i świętości, do niego można zastosować słowa instrukcji Kongregacji do spraw Duchowieństwa *Kapłan pasterz i przewodnik wspólnoty parafialnej*, mówiące o tym, że „jako uczestnik kierowniczej funkcji Chrystusa Głowy i Pasterza w stosunku do Jego Ciała, kapłan zostaje w szczególny sposób uzdolniony do tego, aby w dziedzinie duszpasterskiej był «człowiekiem komunii», przewodnikiem gotowym do służenia wszystkim” (nr 9).

## 5. Maryja i święci w życiu kapłana

W dyrektorium o posłudze i życiu kapłanów czytamy, że pomiędzy Matką Jezusa a tymi, którzy sakramentalnie uczestniczą w Jego kapłaństwie, istnieje „egzystencjalny związek”, który ma swą podstawę w relacji, jaka zachodzi między Boskim macierzyństwem Maryi i kapłaństwem Chrystusa. „Na tym związku opiera się duchowość maryjna każdego prezbitera. Duchowość kapłańska nie może być uznana za pełną, jeśli nie bierze poważnie pod uwagę testamentu Chrystusa ukrzyżowanego, który zechciał powierzyć Matkę umiłowanemu uczniowi, a przez niego wszystkim kapłanom powołanym do kontynuowania Jego zbawczego dzieła. Jak Jan pod Krzyżem, tak każdy prezbiter zostaje w szczególny sposób powierzony Maryi jako Matce (por. J 19,26-27)” (nr 68). Z tej racji kapłani – czytamy dalej – powinni przyjąć Maryję za swoją Matkę i wprowadzić ją we własne życie, poświęcając jej stałą uwagę i modlitwę. Ona bowiem prowadzi swoich duchowych synów do Chrystusa, „uczy ich autentycznie miłować Kościół, wstawia się za nimi i prowadzi ich do królestwa niebieskiego. Każdy prezbiter wie, że Maryja jako Matka jest także najlepszą wychowawczynią jego

---

<sup>115</sup> *Do Franciszka Sypowskiego* [Miejsce Piastowe, 18 XII 1908], Listy, I, 1, s. 238–239.

<sup>116</sup> „Łaski z mojego miłosierdzia czerpie się jednym naczyniem, a jest nim – ufność. Im więcej dusza zaufa, tym więcej otrzyma”. – *Dzienniczek*, 1578.

kapłaństwa, ponieważ umie kształtować jego kapłańskie serce, chronić je przed niebezpieczeństwami, zmęczeniem, zniechęceniem oraz czuwać z macierzyńską troską by mógł wzrastać w mądrości, latach i łasce u Boga i ludzi (por. Łk 2,40). Nie są jednak pobożnymi synami, jeśli nie umieją naśladować cnót Matki. Prezbiter powinien więc wpatrywać się w Maryję by być sługą pokornym, posłusznym, czystym, oraz by świadczyć o miłości w całkowitym poświęceniu się Panu i Kościołowi” (TE 68).

### **5.1. Królowa Serca Jezusowego**

W życiu kapłańskim bł. Bronisława wyraźnie dostrzegalny jest rys maryjny. Do Matki Bożej zwraca się on różnymi tytułami, które oddają całe bogactwo jego pobożności i uczuć względem niej. Jest w tych tytułach zawarta swoista mariologia.

Do najczęściej stosowanych tradycyjnych tytułów maryjnych w jego pismach należą: „Matka” lub „Ucieczka grzeszników”<sup>117</sup>, a także – zapewne pod wpływem duchowości salezjańskiej – „Wspomożycielka” i „Pocieszycielka”<sup>118</sup>. Nierzadko też pojawia się tytuł Maryi jako Niepokalanej, której dedykował osobny poemat, napisany w Turynie 8 XII 1887 r.<sup>119</sup> Tylko w samych jego zapiskach z rekolekcji imię Maryi pojawia się ponad 90 razy.

Specyfiką maryjności Założyciela michalitów, praktycznie od początku życia kapłańskiego, jest jej chrystocentryzm, który przejawia się przede wszystkim w ścisłym powiązaniu kultu Najświętszego Serca Jezusa z czcią Niepokalanego Serca Maryi. Być może inspirował się w tym duchowością św. Jana Eudesa († 1680), którego Benedykt XVI nazwał „niestrudzonym apostołem nabożeństwa do Najświętszych Serc”<sup>120</sup>. W pismach naszego autora, który wyznaje, iż Jezus

---

<sup>117</sup> „O Maryjo, Pani moja, Matko moja, naucz mnie z Jezusem i dla Jezusa cierpieć miłośnie!” – Zapiski, s. 46; Maryja – Matka moja, życzliwie i z radością mnie słucha. Żaden bliski, ani przyjaciel tak mnie nie kocha, jak Matka Maryja. W nieszczęściu, w zwątpieniu, w smutku ucieknę się do Maryi. W pokusie, w grzechach, pośpieszę do Maryi, ponieważ Maryja jest ucieczką grzeszników”. – Tamże, s. 90; „Jezu na krzyżu, Tyś metą, Tyś normą moją! Maryjo, Tyś po Nim najskuteczniejszą i najbezpieczniejszą Ucieczką moją”. – Tamże, s. 41.

<sup>118</sup> „Maryja Gwiazdą moją w tę noc. Wspomożycielka wszystkich. Podpora wszystkich. Nadzieja i ufność wszystkich. Pocieszycielka wszystkich. Słodycz i życie wszystkich. Jako wzór i najwspanialsza doskonałość– niechaj mi zawsze stoi przed oczyma”. – Zapiski, s. 90.

<sup>119</sup> Zapiski, s. 231–232.

<sup>120</sup> Audienca generalna, 19 VIII 2009 r. – [http://www.vatican.va/content/benedict-xvi/en/audiences/2009/documents/hf\\_ben-xvi\\_aud\\_20090819.html](http://www.vatican.va/content/benedict-xvi/en/audiences/2009/documents/hf_ben-xvi_aud_20090819.html) [21 I 2021].

i Maryja są jego skarbem<sup>121</sup>, często przewija się motyw: „Wszystko przez Serce Jezusa i przez Serce Maryi, bo przez Serce Maryi przychodzi się do Serca Jezusa, a kto czyni przez Serce Maryi, ten czyni i przez Serce Jezusa, bo Ona Królową Serca Jezusowego”<sup>122</sup>. Na podkreślenie zasługuje oryginalne określenie Maryi właśnie jako Królowej Serca Jezusowego.

Dostrzegalna jest również trynitarnie ukierunkowana progresja kultu Najświętszych Serc, czego przykładem są słowa bł. Bronisława: „W Sercu Jezusa zawsze będzie moje serce. Przez Serce Maryi będę wielbił Jezusa. Przez Serce Maryi i Serce Jezusa będę wielbił Trójkę Przenajświętszą. Oby wszyscy czcili Boga przez Serce Maryi i Serce Jezusa”<sup>123</sup>. Od czci Niepokalanego Serca Maryi ks. Markiewicz przechodzi do czci Najświętszego Serca Jezusa, aby ostatecznie zanurzyć się w tajemnicy Przenajświętszej Trójcy<sup>124</sup>. Jest w tym zarazem swoiście rozumiana przyczynowość zbawcza. Wprawdzie w analizowanych piśmactwach nie znajdujemy *expressis verbis* tezy, że misterium Niepokalanego Poczęcia i Niepokalane Serce Maryi jest dziełem Boskiej Trójcy, ale takie stwierdzenie samo się nasuwa<sup>125</sup>.

Akcentowana wielokrotnie żarliwość ks. Markiewicza w oddawaniu czci Matce Bożej ma zapewne źródło w tajemniczym doświadczeniu duchowym, a być może mistycznym, o którym wspomina on dwukrotnie. W notatkach rekolekcyjnych z 1867 r., poprzedzających przyjęcie święceń, czyni lakoniczną wzmiankę: „Oglądałem Maryję”<sup>126</sup>. Do tego przeżycia powraca pod koniec życia w liście z 23 II 1910 r., adresowanym do radcy krakowskiego Franciszka Sypow-

---

<sup>121</sup> Zob. Zapiski, s. 76.

<sup>122</sup> Zapiski, s. 64. Przy innej okazji Błogosławiony wyznaje: „Maryja Najświętsza, Matka Jezusa Chrystusa przyjęła mnie, najgorszego grzesznika i sługę Syna swego, pod Jego Sztandar, abym w największym ubóstwie duchowym i zgodnie ze swym stanem także, i na obecnym urzędzie, i cierpiąc wszystkie niegodziwości i krzywdy, mógł naśladować Boskie Serce Jezusa. I obiecała mi także wsparcie, abym mógł je bez grzechu znosić ku większej Chwale Boga i Czci Najświętszej Matki” (22 VII 1873). – Tamże, s. 120.

<sup>123</sup> Zapiski, s. 56; „Serce moje w Sercu Jezusa i Maryi na zawsze”. – Tamże, s. 76; „W Sercu Jezusa i Maryi moja nadzieja i otucha”. – Tamże, s. 179.

<sup>124</sup> Przywołując prekursora kultu Serca Jezusa, polskiego jezuitę o. Kaspra Drużbickiego († 1662), ks. Markiewicz wyznaje: „Miłuję Jezusa miłością Maryi, a Maryję miłością Jezusa”. – Zapiski, s. 96.

<sup>125</sup> „Maryję i Najświętsze Serce Jezusa jako człowiek będę prosił, aby mi uzyskali tę łaskę od Ojca Niebieskiego”. – Zapiski, s. 163.

<sup>126</sup> Zapiski, s. 59.

skiego, w którym pisze, że w dzień Niepokalanego Poczęcia 1863 r. po przyjęciu Komunii Świętej otrzymał łaskę niezachwianej wiary. Jak wynika z szerszego kontekstu, było to potwierdzenie jego powołania i chęci zostania kapłanem. Zapewne tymi wątpliwościami i przeżyciem dzielił się ze swoim bratem Władysławem, skoro ten w liście do Błogosławionego z 7 X 1905 r. pisze: „Wspomniałeś raz w obecności mojej, że miałeś widzenie, czy natchnienie, iż Najśw. Panna Maryja oświadczyła księdzu Bosko wraz z Tobą u Jej stóp modłącemu się, że Ciebie daje jemu za następcę. Jeżeli w to wierzysz, to niemożliwe jest inaczej, jak że będziesz członkiem jego zgromadzenia...”<sup>127</sup>.

Maryjność Założyciela michalitów znajduje częsty wyraz w postanowieniach rekolekcyjnych, w których deklaruje on troskę o jej cześć, jak również pragnienie naśladowania jej cnót, zwłaszcza czystości i pokory<sup>128</sup>. Przejawia się także w różnych aktach pobożności, jak na przykład codzienne odmawianie cząstki różańca, nowenna przed uroczystością Niepokalanego Poczęcia czy chętnie przyjmowanie kazań o Matce Bożej<sup>129</sup>.

Zachowały się trzy szkice kazań o Matce Bożej: na Wniebowzięcie (bez miejsca i daty wygłoszenia), na Matkę Bożą Różańcową w 1876 r. i o dziewictwie Maryi (bez miejsca i daty wygłoszenia). Szczegółowa analiza ich treści zasługuje na osobne opracowanie, niemniej jednak ogólnie można stwierdzić, że ks. Markiewicz prezentuje mariologię typową dla XIX wieku, którą ubogaca odwołaniem się do ojców Kościoła i teologów średniowiecza (m.in. św. Bonawentury i św. Bernarda z Clairvaux). Ponadto sięga do apokryfów i ówczesnego stanu wiedzy historyczno-teologicznej, między innymi na temat genezy różańca świętego, przypisując jego początki św. Dominikowi Guzmanowi (†1221). Używa czasem emocjonalnych figur retorycznych, by podkreślić wstawiennictwo i pośrednic-

---

<sup>127</sup> Listy, II, s. 311.

<sup>128</sup> „Jeszcze raz ponawiam postanowienie czcić Maryję publicznie, choćbym spotykał się ze wzgardą i posądzeniem”. – Zapiski, s. 69; „Niechaj żyję tylko dla mego Jezusa i Maryi”. – Tamże, s. 70; „Będę walczył za Maryję z Jej pokorą i łagodnością”. – Tamże, s. 73; „Niegodnym piastować na rękę Tego Pana, którego pokorna i Niepokalana Maryja piastowała – nie godzien jestem nosić Jezusa, którego pokorny i czysty święty Józef nosił... Co za dobroć Pańska, iż chce przeze mnie być obsługiwany. On chce przeto, żebym naśladował Maryję i Józefa w ich cnotach: Oni święci, Najświętsza Maryja, a ja...”. – Tamże, s. 106; „Jezus pokorny i Maryja, a ja pyszny”. – Tamże, s. 117; „I na Maryi – obok czystości – ta cnota jaśnieje, przeto mówimy: uczyni nas cichymi i czystymi. Ciągłe wołać będę do Maryi o tę cnotę”. – Tamże, s. 119.

<sup>129</sup> Zob. Zapiski, s. 217.

two Maryi, jak i konieczność naśladowania Jej postaw<sup>130</sup>. Wskazuje również na wielką wartość różańca jako środka do nawrócenia i uświęcenia<sup>131</sup>.

Z kolei w *Ćwiczeniach duchownych* uwagę czytelnika koncentruje na tajemnicy niepokalanego poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Pisze zatem, że „fundamentem gmachu świętości i wielkości Najświętszej Maryi Panny jest Niepokalane Poczęcie”. A zatem „kto czci szczególnym nabożeństwem ten najmilszy Maryi przywilej Niepokalanego Poczęcia, ten wszystko od Niej otrzyma, o cokolwiek by prosił”<sup>132</sup>. W swym życiu kapłańskim ks. Markiewicz stosuje tę zasadę, o czym świadczą liczne inwokacje maryjne w jego zapiskach rekolekcyjnych, a także zachęty kierowane do współbraci, aby przyjęli synowską postawę wobec Maryi jako Matki<sup>133</sup>. W swym kazaniu bowiem na Matkę Bożą Różańcową 1876 r. wyraził przekonanie, że „kto się do Maryi modli statecznie, ten ma zabezpieczone zbawienie. [...] najważniejsza rzecz, abyście czcili Maryję, uczynkiem chowając i strzegąc słowa Bożego jak Ona”<sup>134</sup>.

Przyglądając się maryjnemu rysowi kapłańskiej duchowości bł. Bronisława, można do niego odnieść słowa z instrukcji Kongregacji do spraw Duchowieństwa *Kapłan pasterz i przewodnik wspólnoty parafialnej*: „W Maryi, Matce Najwyższego i Wiecznego Kapłana, znajduje kapłan źródło przekonania, że razem z Nią jest «narzędziem zbawczej łączności między Bogiem i ludźmi» [...]. Wiąż kapłana z Maryją jest motywowana nie tylko potrzebą opieki i pomocy; wynika

---

<sup>130</sup> „Kto tylko wchodzi do nieba, wchodzi przez Maryję. [...] Kto bowiem czci Maryję, czci samego Chrystusa Pana, kto przecie Niej występuje, grzeszy przeciw Jej Synowi. A zatem jeśli chcesz dostać się do nieba, jeśli miłujesz żywot wieczny, jeśli szukasz szczęścia prawdziwego: czcij Maryję, idź w ślady Maryi. [...] Otóż ten najlepiej czci Maryję, co ją w cnotach naśladowuje: w czystości, pokorze, posłuszeństwie, zamilowaniu do cnót. [...] Chcesz Ją lepiej i godniej pochwalić, oto naśladowuj Ją...” – *Ks. Markiewicz – na Wniebowzięcie N. M. P.*, Listy, I, 2, s. 88–91.

<sup>131</sup> „Najśw. Panna mu [św. Dominikowi – przyp. autora] powiedziała, że jak początkiem Odkupienia było pozdrowienie anielskie, tak samo też pozdrowienie ułożone w Różaniec św. ma być początkiem nawrócenia niewiernych. Jest on bez wątpienia najprzedniejszym ze wszystkich prywatnych nabożeństw do matki Boskiej...” – *Ks. Markiewicz – na Wniebowzięcie N. M. P.*, Listy, I, 2, s. 93.

<sup>132</sup> *Ćwiczenia duchowne*, s. 153.

<sup>133</sup> Na przykład w liście *Do Franciszka Kołodzieja i Wal. Michulki* z 11 I 1903 r. pisze: „Módlcie się gorąco do naszej opiekunki N. Panny i do św. Michała. Matka Boska obiecała nam szczególniejszą opiekę, gdy będziemy wiernymi naszemu sposobowi życia zaczętemu w Miejscu przed 11 laty”. – Listy, I, 1, s. 149.

<sup>134</sup> *Kazanie ks. Markiewicza na M. B. Różańcową, 1876*, Listy, I, 2, s. 96.

ona raczej z uświadomienia sobie sytuacji obiektywnej: «bliskości Maryi» jako Tej, z którą «Kościół chce [...] wspólnie przeżywać tajemnicę Chrystusa» (nr 8).

## **5.2. Obcowanie świętych**

Jedną z godnych zauważenia cech duchowości kapłańskiej bł. Bronisława Markiewicza jest przeżywanie tajemnicy obcowania świętych, które współczesny *Katechizm Kościoła katolickiego* określa jako komunie świętych w podwójnym sensie: komunია w rzeczach świętych (*sancta*) i komunია między osobami świętymi (*sancti*) (nr 948).

Zgodnie z odwiecznym nauczaniem Kościoła nasz autor odczuwał głęboką więź ze świętymi zarówno w pragnieniu naśladowania ich, jak i w odwoływaniu się do ich orędownictwa. W kontekście rekolekcyjnych postanowień odnośnie do własnej świętości pojawia się bowiem prośba: „Daj mi mądrość świętych, abym mógł Cię chwalić z powodu moich wad i słabości!”<sup>135</sup>. Ta mądrość świętych, w myśli Błogosławionego, to ich pokora i czystość. Jest bowiem przekonany że „pokora bardziej zjedna ludzi i bardziej spodoba się Bogu niż czyste życie z mniejszą pokorą. To jest powszechne życie wielu świętych; tylko nieliczni czyści i nieskalani weszli do Królestwa Bożego”<sup>136</sup>.

W swoich pismach, a więc zapewne także w życiu, Założyciel michalitów odwołuje się do orędownictwa wielu świętych, których osoby w jakiś sposób stały mu się bliskie, czy to poprzez ćwiczenia ignacjańskie (dlatego dominują święci jezuiti), czasowe związanie się z salezjanami, czy z innych, nie zawsze dających się ustalić powodów. Najczęściej wymieniani święci w pismach ks. Markiewicza, to: apostołowie – św. Piotr i św. Paweł, św. Alfons Liguori, św. Alojzy Gonzaga, św. Augustyn, św. Bazyli, św. Bernard z Clairvaux, św. Franciszek Borgiasz, św. Franciszek Salezy, św. Grzegorz Wielki, św. Ignacy Loyola, św. Jan Berchmans, św. Jan Chryzostom, św. Jan Chrzyciel, św. Jan Kasjan, św. Maria Magdalena i św. Tomasz z Akwinu.

Dużo miejsca w zapiskach bł. Bronisława zajmuje św. Józef z Nazaretu. Jak zostało już wspomniane, jego czci poświęca specjalną broszurę, w której nie tylko przedstawia jego wzorcowe życie, ale także zbiera wiele praktyk i formuł modlitewnych, będących w użyciu w tamtej epoce. Poza częstotliwością przywoływania osoby świętego Patriarchy i wzywania wstawiennictwa, jego cześć

---

<sup>135</sup> Zapiski, s. 74, 80.

<sup>136</sup> Zapiski, s. 172.



w pismach założyciela michalitów nie wyróżnia się niczym oryginalnym. Można powiedzieć, że trzyma się on utrwalonej tradycyjnej pobożności józefologicznej.

Natomiast w przeżywaniu tajemnicy obcowania świętych, obok Maryi i św. Józefa, bezwzględnie wyróżnia się cześć dla św. Michała Archaniola<sup>137</sup>, co jest w pełni zrozumiałe. Szczególnie widać to w korespondencji Błogosławionego począwszy od listu *Do Księcia Michała Radziwiłła* z 12 III 1901 r., w którym daje wyraz pragnieniu, aby Stolica Apostolska zgodziła się na nazwanie dzieła zapoczątkowanego w Miejscu Piastowym „Towarzystwem św. Michała Archaniola”, a ich członkom dała możliwość rozszerzania jego czci na całej kuli ziemskiej<sup>138</sup>.

Niebawem bł. Bronisław pisze długi list do pierwszych michalitów pracujących na misjach w Ameryce, w którym kreśli swoisty program czci św. Michała Archaniola w tworzącym się zgromadzeniu zakonnym. Stwierdza między innymi: „Postanawiamy nadto rozszerzać cześć św. Michała Archaniola w sposób szczególniejszy. Oto gdy nie będzie w jakiej miejscowości kościoła pod jego imieniem, to go założymy. [...] To, co podnosi stowarzyszenie św. Michała, jest uczynkiem miłosierdzia duchowym, obowiązkiem każdego chrześcijanina, a zwłaszcza duchownego i zakonnika. Tym sposobem zetrzemy się w walny sposób z masonią i ze szataństwem, które nią przewodzi. Staniemy na wysokości zadania obecnej chwili i wejdziemy we wszystkie stosunki życia społecznego. [...] Gdyby nam Stolica Ap[ostolska] pozwoliła nazywać się Towarzystwem św. Michała Archaniola, byłoby to dla nas wielkim zaszczytem i szczęściem. Dziwną rzeczą jest, że dotąd św. Michał mało jest czczony, mimo iż w liturgii od wieków odbiera cześć zaraz po Najświętszej Pannie. Cnoty św. Michała: pokora, czystość, gorliwość o chwałę Bożą i o dobro dusz ludzkich”. Swój list bł. Bronisław kończy odważnym stwierdzeniem: „Widać, że już zbliżyły się czasy Antychrysta i potęg diabelskich, kiedy z wielką mocą wypadnie Kościołowi walczyć pod wodzą św. Michała i jego Towarzyszy”<sup>139</sup>.

W kolejnych listach do duchowych synów i innych osób często zachęca ich do modlitwy za przyczyną św. Michała i cieszy się na myśl, że „będziemy się na-

---

<sup>137</sup> Na kilka miesięcy przed śmiercią, 23 IX 1911 r., pisze do Jana Latuska: „To wszystko robi św. Józef, do którego się modlimy i w łączności ze św. Michałem, Aniołami i Królową Świętych Aniołów”, *Do Jana Latuska* [Miejsce Piastowe, 23 IX 1911], Listy, I, 1, s. 327.

<sup>138</sup> Listy, I, 1, s. 101.

<sup>139</sup> *Do Stanisława Orlemba, Józefa Machały, Walentego Michulki i Franciszka Kołodzieja* [Miejsce Piastowe, 30 III 1901], Listy, I, 1, s. 103–104.

zywali «Towarzystwem Michała Archanioła»<sup>140</sup>, traktując to jednocześnie jako doniosłe zobowiązanie do większej gorliwości zakonnej i pracy apostołskiej<sup>141</sup>.

W podsumowaniu przywołajmy słowa św. Jana Pawła II z homilii podczas Mszy Świętej w Starym Sączu 11 VI 1999 r., podczas której kanonizował bł. Kingę. Powiedział wówczas, że „święci nie przemijają. Święci żyją świętymi i pragną świętości”. Czyż nie dlatego dziś cieszymy się wyniesieniem założyciela michalitów do chwały ołtarzy, że fascynowali go święci, że karmił się przykładem ich życia i pragnął świętości?

---

Święty Jan Paweł II w homilii wygłoszonej w Lisieux 2 VI 1980 r. powiedział, że „święci właściwie nigdy się nie starzeją i nie «przedawniają». Stale pozostają świadkami młodości Kościoła. Nigdy nie stają się tylko postaciami z przeszłości, ludźmi jakiegoś «wczoraj». [...] zawsze są ludźmi «jutra», ludźmi ewangelicznej przyszłości człowieka i Kościoła...”

Takim właśnie świętym „ewangelicznej przyszłości” jest bł. Bronisław Markiewicz, którego nie tylko oryginalny system wychowania opuszczonej i biednej młodzieży, ale także wizja kapłańskiej doskonałości daleko wykracza poza uwarunkowania miejsca i czasu, w którym żył. Choć może wydawać się to trochę sztuczne, to jednak w niniejszym studium, obficie cytując Błogosławionego, a więc niejako pozwalając mu mówić własnym głosem, staraliśmy się wykazać, że jak najbardziej mieści się on we współczesnych ramach kapłańskiej doskonałości, nakreślonych przez posoborowe dokumenty Kościoła. Co więcej, może on stanowić wzór do naśladowania dla dzisiejszych kapłanów, którzy nierzadko doświadczają kryzysu swej tożsamości.

Okazuje się przy tym, że częstym źródłem kryzysu kapłanów jest zaniedbanie własnego rozwoju duchowego na rzecz innych aktywności czy osobistych pasji. Tymczasem Benedykt XVI, spotykając się z polskimi księżmi w archikatedrze warszawskiej 25 V 2006 r., przypomniał, że „wierni oczekują od kapłanów tylko jednego, aby byli specjalistami od spotkania człowieka z Bogiem. Nie wymaga się od księdza, by był ekspertem w sprawach ekonomii, budownictwa czy polityki. Oczekuje się od niego, by był ekspertem w dziedzinie życia duchowego”.

---

<sup>140</sup> *Do Jana Łatuska i Józefa Machały* [Miejsce Piastowe, 27 VI 1902], Listy, I, 1, s. 137; „Módlcie się szczególnie do św. Michała, obok którego chcemy walczyć z potęgami piekielnymi i zwyciężyć” – *Do Jana Łatuska* [bez miejsca, 11 IV 1911], tamże, s. 309.

<sup>141</sup> „Potrzeba było, abyśmy się okazali zakonnikami św. Michała”. – *Do Antoniego Sobczaka* [Miejsce

Takim ekspertem w dziedzinie życia duchowego był niewątpliwie bł. Bronisław Markiewicz, gorliwy kapłan i duszpasterz, wielki wychowawca polskiej młodzieży oraz zakonodawca. To, czym zasłynął i trwale zapisał się w historii Kościoła oraz Polski, wyrastało z jego ustawicznej troski o własne życie duchowe. I to jest ta najważniejsza lekcja, jakiej współczesnym kapłanom diecezjalnym i zakonnym wciąż udziela Błogosławiony sprzed ponad stu laty.

*ks. Marek Chmielewski*